Dziś 8 stron

Cena 1 zł

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu PPS

Rok II

Łódź, niedziela 3 marca 1946 r.

Nr 62 (129

Z Norymbergi

SS i SD nie służyły ludzkości

jak usiłują wmówić światu niemieccy obrońcy

NORYMBERGA (PAP). Na sobotnim posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze prokurator radziecki Rudienko zażądał w imieniu 4-ch mocarstw uznania organizacji hitlerowskich za przestępcze i oświadczył, iż pragnienie zemsty nie zaślepia sojuszników. Nie mają oni zamiaru stawiania przed sąd całego narodu niemieckiego.

Przestępstwa hitlerowców są bez granic — oświadcza prokurator. Naszym obowiązkiem jest wyplenienie przestępczego systemu, który był skierowany przez faszystów przeciwko całej ludzkości. Ciąży na nas obowiązek niedopuszczenia do powtórzenia się kiedykolwiek tych przestępstw.

Słuchając argumentów dr Babela, obrońcy organizacji SS i SD, ma się wrażenie, że zadaniem ich było służenie ludzkości. Lecz nie zapomnijmy o tym, że „ci teoretycy" tresowali psv policyjne, aby rzucały się na ludzi i rozszarpywały przeciwników faszyzmu. Prokurator amerykański Dodd wręczył Trybunałowi spis oficerów sztabu niemieckiego i naczelnego dowództwa, których osadzenia domaga się admiralicja brytyjska, ministerstwo wojny i lotnictwa Wielkiej Brytanii. Spis ten zawiera 131 nazwisk.

Obrońca Goeringa dr Siemens zwrócił się telegraficznie do Birgera Dahlerusa w Sztokholmie, prosząc go o niezwłoczne przybycie do Norymbergi, celem złożenia zeznań przed Trybunałem Międzynarodowym. Trybunał zawiadomił także Dahlerusa, iż Goering otrzymał pozwolenie zawezwania go w charakterze świadka. Inżynier Dahlerus, który jak wiadomo w 1939 starał się dopomóc do załagodzenia konfliktu między Wielką Brytanią i Rzeszą Niemiecką, jest dawnym znajomy Goeringa. Przed samym wybuchem wojny Dahlerus starał się pośredniczyć w sprawie polskiej między ministrami brytyjskimi Chamberlainem i Halifaxem a Hitlerem i Goeringiem.

Śledztwo w sprawie śmierci Hitlera

Tajemniczy sierżant SS spalił jego ciało

WIGHTON (UP). Dowództwo „Intelligence Service" w Niemczech poszukuje obecnie sierżanta SS, który był podobno jedynym świadkiem spalenia zwłok Hitlera. Sierżant ten, którego nazwisko władze trzymają w tajemnicy, opowiedział pułkownikowi Mikołajowi von Below, który obecnie jest badany przez władze angielskie, że Hitler się zastrzelił, a Ewa Braun zażyła truciznę po południu 30-go kwietnia 1945 r. Straż spaliła oba ciała.

Anglicy zdobyli tę wiadomość w tym tygodniu od von Below, adiutanta hitlerowskiej Luftwaffe, zaaresztowanego przed dwoma miesiącami w Nadrenii przez angielskie władze bezpieczeństwa. Podał on nazwisko owego sierżanta, który, jak się zdaje, należał do osobistej służby Hitlera.

Below jest przekonany, iż Hitler zginął, dlatego, że po pierwsze często mówił, iż chce się rozstać z życiem, po drugie dlatego, że było niemożliwością, by mógł uciec z Berlina i żyć w ukryciu, po trzecie Hitler nie miał już ani fizycznych ani moralnych sił żeby przetrwać upadek stolicy.

Ważne sprawy czekają na Bevina

który po kilkudniowym urlopie podjął swoją pracę

LONDYN (AFP) Bevin przybył dziś do stolicy po kilkudniowym pobycie na wsi. Na rozstrzygnięcie ministra czekają dwie ważne sprawy — zagadnienie Hiszpanii i Iranu.

W kołach zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych utrzymuje się przekonanie, że Anglia w zasadzie przyjęła propozycję amerykańską, żeby wystosować wspólne oświadczenie USA, Francji i Anglii, określające stanowisko tych państw względem Hiszpanii Franco. Niektóre szczegóły są jeszcze przedmiotem rozmów między lordem Halifaxem, ambasadorem Wielkiej Brytanii w Waszyngtonie a Byrnesem.

Ogłoszenia tej noty należy się spodziewać dopiero w połowie przyszłego tygodnia. Nota francuska proponująca oddanie problemu hiszpańskiego pod rozstrzygnięcie Rady Bezpieczeństwa jest ciągle jeszcze rozważana przez ministerstwo spraw zagranicznych a zwłaszcza min. Bevina. Jest nadzieja, że rząd angielski odpowie na tę notę w najbliższych dniach.

Jeśli istnieje jeszcze między stronnictwami politycznymi rozbieżność co do sposobu, w jaki należy usunąć rząd gen. Franco, to w każdym razie panuje zupełna jednomyślność na temat konieczności jego ustąpienia.

W sprawie Iranu rozważana jest nota Rosji, zawiadamiająca o częściowym wycofaniu wojsk z tego obszaru.

Nowy transport żołnierzy wraca do kraju

LONDYN (AFP) Dziś wyruszył z szkockiego portu Leith do Gdańska nowy transport żołnierzy polskich. Dotąd zostało repatriowanych z Szkocji do Polski 5.000 wojskowych.

Szwecja zrzeka się dostaw zboża

SZTOKHOLM (PAP) Rząd szwedzki podał do wiadomości, iż przydział chleba będzie zmniejszony w najbliższej przyszłości, wobec tego, iż Szwecja zrzekła się dostaw zboża z krajów sojuszniczych na rzecz państw głodujących.

Anglicy cieszą się z pożyczki

i nawiązują kontakty handlowe

LONDYN (DN) W Anglii sfery finansowe powitały z radością wiadomość, że opinia amerykańska skłania się do ratyfikacji pożyczki amerykańskiej dla Anglii.

Okres oczekiwania, podczas którego wypłaty w funtach szterlingów były zawieszone, ma się ku końcowi. Mimo że nikt nie spodziewa się, żeby ratyfikacja pożyczki nastąpiła przed majem, Anglia nie straci ani chwili, żeby czym prędzej nawiązać stosunki handlowe z krajami funta, a zwłaszcza z Egiptem i Indiami, w celu wyrównania rachunków; trzeba bowiem, żeby świat miał znów „oczyszczone pole" — jak pisze jeden z dzienników — dla rozpoczęcia interesów handlowych na wielką skalę

Dążenie Ameryki, żeby pożyczka udzielana Anglii nie stała się precedensem upoważniającym inne państwa do starań o kredyty USA tłumaczy się wyjątkowym stanowiskiem, jakie zajmuje Anglia na rynku światowym. Dzięki pożyczce amerykańskiej Anglia będzie mogła bezboleśnie przebyć ciężki okres między warunkami wojennymi a pokojowymi. Faktem jest, że już dziś produkcja angielska stale wzrasta.

Hindusów najbardziej niepokoi

zła sytuacja aprowizacyjna

NEW DELHI (AFP) Oddziały piechoty, patrolujące okręty angielskie, których załoga brała udział w ostatnich rozruchach w Bombaju, zostały już wycofane. Również patrole na wybrzeżu zostały zdjęte. Miasto powraca do normy.

Najbardziej zajmuje obecnie opinię publiczną w Indiach groźna sytuacja aprowizacyjna. W sprawie tej odbywają się konferencje różnych dygnitarzy z wicekrólem. „Dla zażegnania niebezpieczeństwa konieczna jest współpraca wszystkich partii, unikanie strajków i zachowanie umiaru w walce politycznej" — oświadczył Abul Kalam, jeden z wybitnych członków kongresu.

Polska misja finansowa

wyjeżdża do Bretton Woods

WARSZAWA (SAP). Do Stanów Zjednoczonych wyjeżdża polska misja finansowa na międzynarodową konferencję finansową w Bretton Woods. W skład delegacji wchodzą między innymi prezes Narodowego Banku Polskiego obywatel Groźniak oraz radca finansowy ambasady R. P. w Waszyngtonie dr. Zołtowski. Jak się dowiaduje agencja SAP, do delegacji przyłączy się w Londynie dr. Barański, b. naczelny dyrektor Banku Polskiego oraz dyr. Karpiński, w związku z przewidzianymi rozmowami na temat złota polskiego, znajdującego się za granicą. Powrót delegacji spodziewany jest po 5 tygodniach.

Unormowanie stosunków socjalnych w górnictwie

tematem obrad konferencji w min. Op. Społ.

WARSZAWA (SAP). W ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja w sprawie powziętych w Londynie uchwał Komitetu Węglowego międzynarodowej Organizacji Pracy. W konferencji brali udział z ramienia ministerstwa dyr. dep. Henryk Altman i naczelnik wydziału norm pracy Jerzy Licki, ze strony Centralnego Zarządu Pracowników Węglowych — Czesław Jakobkiewicz oraz ze strony Związku Zawodowego Górników — sekretarz generalny Wojas.

Z uwagi na doniosłe znaczenie przemysłu górniczego w okresie powojennym rządy krajów produkujących węgiel przykładają dużą wagę do unormowania stosunków socjalnych w górnictwie.

Przed konferencją warszawską stoi zadanie zorganizowania polskiego komitetu do spraw specjalnych w przemyśle węglowym, któryby obejmował w swoim składzie przedstawicieli Rządu (ministerstwo Pracy i O. Sp.) pracodawców (Centralny Związek Przemysłu Węglowego) i pracowników (Centralny Związek Zawodowy Górników).

Komitet miałby jeszcze za zadanie przygotowanie materiałów dla delegacji polskiej w Komitecie Węglowym Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Niemcy będą mniej jeść

LONDYN (PAP). Komunikat głównej kwatery marszałka Montgomery donosi, że począwszy od 4 marca br. przydziały tłuszczu i przetworów zbożowych dla Niemców w brytyjskiej strefie okupacyjnej będą zmniejszone do połowy. Znacznej redukcji ulegną również wszystkie inne przydziały.

Na marginesie tej wiadomości korespondent polityczny dziennika „News Chronicle" pisze: „Niemcy nie mogą być żywieni kosztem wygłodzonych obszarów, jak Indie lub kraje wyzwolone. Jednak zmniejszenie racji żywnościowej dla Niemców do tysiąca kalorii dziennie będzie nadto poważne następstwa. Jest rzeczą pewną, że choroby i śmiertelność wzmogła się w Niemczech.

Dostawy węgla z Zagłębia Ruhry, które stanowią poważny czynnik w odbudowie Europy, zmniejsza się znacznie i tętno życia gospodarczego osłabnie. Musimy być przygotowani na rozruchy ludności cywilnej.

Na razie czyni się starania, aby chłopi dostarczali więcej produktów do miast i aby usprawnić transport

Rząd brytyjski potępia gen. Franco

WASZYNGTON (PAP). Departament stanu podał do wiadomości, że rząd brytyjski przyjął w zasadzie projekt Stanów Zjednoczonych, złożenia wspólnego oświadczenia 3 mocarstw, piętnujące reżim gen. Franco. Oświadczenie to, projekt którego został wysunięty przez Francję, zostanie ogłoszone jednocześnie w Londynie, Paryżu i w Waszyngtonie.

Polska Partia Socjalistyczna

Zwołuje dziś, w niedzielę 3 marca br. o godz. 10.30 przed południem w sali Kina Polonia, ulica Piotrkowska 67

WIEC PROTESTACYJNY

przeciwko mordowaniu socjalistów i republikanów w faszystowskiej Hiszpanii

przeciwko faszystowskim zamachom na Demokrację

w imię międzynarodowej solidarności wszystkich ludzi pracy

Przemawiają tow. tow.

Sekr. Gen. CKW PPS, pos. Cyrankiewicz, Pro-rektor UŁ, prof. Szymanowski, Red. nacz. „Kuriera Popularnego"-Karaczewski

Wstęp wolny

Odrzucenie projektu bloku wyborczego konsekwencją linii rozwojowej PSL

Z przemówie wicepremiera tow. Gomułki-Wiesława na zebraniu aktywu organizacji warszawskich

Po przemówieniu premiera zabrał głos powitany burzą owacyjnych oklasków sekretarz generalny KCPPR wicepremier Gomułka - Wiesław. Towarzysz Gomułka stwierdza na wstępie, że nie ma nic bardziej fałszywego, jak postawienie sprawy, że partie robotnicze dlatego wystąpiły z inicjatywy bloku wyborczego, ponieważ obawiaja sie klęski wyborczej.

Wysuwajac idee bloku — mówi tow. Gomułka — mieliśmy na myśli wielką sprawę państwową. Uważaliśmy, że w sytuacji politycznej, w jakiej znajduje się Polska, dla przyśpieszenia odbudowy kraju, dla rozwiązania zagadnienia ziem zachodnich, koniecznym jest zjednoczenie wszystkich twórczych sił narodu. Uważaliśmy, że należy pójść do wyborów w bloku tym bardziej, że siły reakcyjne robia wszystko, by utrudnić sytuację naszą. Nie kierowaliśmy sie przy wysuwaniu propozycji bloku wyborczego interesem partii, lecz mieliśmy na względzie interes wyższy, interes narodu, interes państwa (oklaski).

Propozycje bloku demokratycznego

W Polsce trwa walka miedzy siłami demokratycznymi, które droga prawa dokonały w ciagu kilkunastu miesiecy wielkich przemian społeczno - politycznych, a reakcją.

Reakcja nie zrezygnowała z utraconych pozycji, chce ona wykorzystać wszystkie swoje możliwości, zanim zostanie ostatecznie zmiażdżona. W tej sytuacji najbardziej słuszna taktyka dla obozu demokracji jest taktyka zjednoczenia wszystkich sił.

Reakcja rozporządza pewną rezerwa zewnetrzna, armia Andersa, która po zwycięstwie wyborczym reakcji miała powrócić do kraju i rozprawić się z naszym dorobkiem. Rząd Jedności Narodowej wkroczył na drogę likwidacji i tej rezerwy. Rząd oświadczył przed światem, że nie uważa więcej armii tej za Armię Polską i wezwał żołnierzy do powrotu do kraju droga indywidualnych zgłoszeń. Naród polski i rząd bardzo chętnie przyjmą wszystkich uczciwych Polaków, którzy powróca do kraju w dobrej myśli i z rzetelnymi zamiarami pracy nad budową i odbudowa kraju (oklaski).

Porozumienie wyborcze 6 stronnictw politycznych miało dać mocną nadbudowę polityczna Polsce Ludowej. W propozycji złożonej Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, za podstawową zasade porozumienia uznaliśmy, że żadna z partii wchodzących w skład bloku nie powinna rościć sobie pretensji do przewagi liczebnej posłów w przyszłym sejmie. Zasada równości dotyczyła PPR, PPS, PSL i SL (oklaski). Cztery te partie w myśl naszej propozycji miały posiadać równa ilość przedstawicieli w przyszłym parlamencie. W stosunku do dwóch pozostałych partii, jako reprezentujacych węższe grupy społeczne, uważaliśmy, że należy stosować inny klucz. Zaproponowaliśmy więc przyjecie zasady równości, o która PSL rzekomo stale walczy, zaproponowaliśmy dalej, żeby układ ilościowy przedstawicieli zblokowanych partii w rzadzie i aparacie państwowym odpowiadał w zasadzie ustanowionym proporcjom przedstawicielstwa tych stronnictw w sejmie. W różnych ogniwach aparatu państwowego miała być utrzymana zasada równości tych 4 partii. To słuszne, pojednawcze stanowisko partii robotniczych wobec PSL zostało odrzucone.

Czemu PSL odrzuciło projekt

Kierownicy PSL powołuja się często na swa walke z sanacja w okresie przedwrześniowym. W walce tej, którą prowadziły masy chłopskie z sanacją, my byliśmy zawsze najwierniejszymi sojusznikami. Za walkę, prowadzona przez chłopów z sanacja i za ofiary, złożone w tej walce, możemy złożyć im hołd.

Jednakże należy zwrócić uwagę na to, że na czele ruchu ludowego, który prowadził przed wojna walkę z sanacja, stali inni ludzie, aniżeli ci, którzy dziś stoja na czele PSL. Dawni przywódcy ruchu ludowego, bądź zmarli, bądź zginęli z rąk okupanta (okrzyki na sali: „Cześć ich pamięci").

Do ruchu chłopskiego przyszli nowi ludzie, którzy często najmniej mają prawa do powoływania się na walkę z sanacja.

Nowi ci ludzie z p. Mikołajczykiem na czele zainiciowali właściwie nowy kurs porozumienia z sanacja (okrzyki na sali „Hańba"!).

Pan Mikołajczyk zasiadał w jednym rzadzie z sanatorami, współpracował z Raczkiewiczem i Andersem.

Gdy trzeba było walczyć o granice Polski nad Odra i Nissa, kierownicy PSL popierali miast werbunku do wojska, werbunek do lasu. Jest to hańba, która zmyć nie łatwo. Wielu ludzi, którzy im wierzyli, padło ofiara ich polityki. Wyrządzili oni wielką szkode wielu ludziom, złamali życie nie jednemu uczciwemu żołnierzowi z AK czy B. Ch., którzy ślepo im wierzyli, a którzy byli dobrymi patriotami i dziś może uczciwie pracują, czuja.

Najlepszym dowodem, jak ustosunkowali sie do nas ludzie, którzy dziś montują opozycie, jest słynne, nieszczesne powstanie warszawskie.

Tragedia powstania warszawskiego

Nie wszyscy może jeszcze wiedzą o tym — mówi dalej tow. Gomułka — że warszawskie powstanie było wyłacznym dziełem rzadu emigracyjnego. Nie było ono uzgodnione z rządem angielskim.

Mówca cytuje dokument tajny rządu emigracyjnego, dotyczacy powstania warszawskiego.

„Decyzja rozpoczęcia generalnego powstania w Warszawie powzięta została bez uprzedniej konsultacji z rządem Jego Królewskiej Mości, który wobec tego nie miał możliwości przygotowania z góry planu współpracy. Strategia sowiecka widocznie nie pozwala na natychmiastowe zaimprowizowanie akcji w okolicy Warszawy, skoordynowanej z powstaniem w tym mieście, o którego wybuchu ani rzad sowiecki, ani rząd angielski nie były z góry ostrzeżone".

W tym czasie Mikołajczyk mówił przez radio do narodu polskiego: „Jako premier Rządu Rzeczypospolitej biore na siebie cała odpowiedzialność za decyzję gen. Bora. Na podstawie, obiektywnych danych stwierdzam, że rozpoczęliśmy w Warszawie walkę w odpowiednim czasie". W innym miejscu Mikołajczyk mówił, że sława generała Bora i jego współpracowników jest dzisiaj wszechświatowa (śmiech na sali). Widocznie p. Mikołajczyk zazdrości dzisiaj ówczesnej światowej sławie gen. Bór-Komorowskiego — stwierdza mówca przy burzliwych oklaskach całej sali — i próbuje pójść po podobnej drodze.

Kto dąży do monopartii

Mówca przechodzi do omówienia sprawy porozumienia moskiewskiego. Zasada porozumienia było uznanie manifestu lipcowego, jako podstawy politycznej Rządu Jedności Narodów.

Zasadę tę przyjął Mikołajczyk i natychmiast po przyjeździe do kraju złamał ja: w Moskwie nie było mowy o nowej partii ludowej.

Gdy Mikołajczyk przyjechał, natychmiast zaczął budować własna partie, której zadaniem było rozbicie istniejacego Stronnictwa Ludowego i przeciwstawienie sie jedności bloku demokratycznego.

My próbowaliśmy — mówi dalej tow. Gomułka — zlikwidować tarcia wewnetrzne przez zawarcie nowego porozumienie, porozumienia wyborczego. Ale pan Mikołajczyk powrócił do starej koncepcji londyńskiej, kiedy to stawiał propozycje, że PKWN da 20 proc., a on sam zabierze 80 proc. Dziś Mikołajczyk w odpowiedzi na nasza propozycje równości wysuwa żądanie 75 proc. mandatów. Jest to propozycja, której nikt nie może brać poważnie i dyskusji na ten temat nie podejmujemy. Mikołajczyk często zarzucał Polskiej Partii Robotniczej, żą dąży ona do monopartyjności. Ale to, co on proponuje jest właśnie niczym innym, jak żadaniem dla PSL stanowiska monopartii. NKW PSL żąda w swojej wypowiedzi, by współudział chłopów w odpowiedzialności za państwo był współmierny do ich znaczenia społecznego, gospodarczego i moralnego i domaga się reprezentacji wsi w sejmie, odpowiadającej liczbie mieszkańców wsi oraz liczbie mieszkańców miast i miasteczek, którzy ze wsi dopiero wyszli (wesołość na sali). Mówca przypomina, że w wyborach przedsanacyjnych za rządów obecnych kierowników PSL nie osiagało Stronnictwo Ludowe nawet w przybliżeniu takiej liczby mandatów.

Propozycje naszych partii zmierzały do tego, aby obydwa stronnictwa ludowe miały około 200 głosów w sejmie. Poza tym PPR i PPS, mające pokaźne wpływy na wsi, wprowadziłyby do sejmu ze swoich list również posłów reprezentujących wieś. Wieś byłaby w sejmie reprezentowana tak liczebnie, jak nie była dotychczas w żadnym okresie. Stosunek nasz do wsi był więc jak najbardziej pozytywny. Również z punktu widzenia gospodarczego nie należy zapominać, że klasa robotnicza reprezentuje wielka waga gatunkowa. O sile gospodarczej państwa decyduje przemysł. PSL w swoim czasie bardzo się ucieszyło, gdy została wynaleziona bomba atomowa, ale bomby atomowe nie rodzą się jak kartofle.

Reakcja popiera PSL

Tow. Gomułka zwraca uwagę na to, że nie należy niedoceniać znaczenia reakcji. Reakcja, która kiedyś zwalczała ruch ludowy i zdobywała jego wodzów, popiera dziś PSL. W podziemnych wydawnictwach reakcyjnych wzywa się do popierania prasy PSL. Nie należy lekceważyć tego momentu. W swojej odpowiedzi na propozycję bloku PSL postawiło ponownie sprawę bezpieczeństwa, wysuwając żądania likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa i podporządkowania go Ministerstwu Administracji, tj. panu Kiernikowi. Padły już z sali okrzyki — mówił tow. Gomułka — przypominające, jak to było wtedy, gdy pan Kiernik w roku 1923 był szefem bezpieczeństwa. Nie zacheca to nas bynajmniej do tego, abyśmy ponownie zechcieli oddać panu Kiernikowi zwierzchnictwo nad bezpieczeństwem (oklaski). PSL skarży sie na to, że są wypadki aresztowania niewinnych ich członków. Zdajemy sobie sprawę dokładnie — mówi tow. Gomułka — że do aparatu bezpieczeństwa przedstawiają się niekiedy nieodpowiedzialne jednostki, popełniające także czy inne nadużycia. Organizacje faszystowskie posyłaja nieraz swoich agentów do aparatu bezpieczeństwa.

Wielu z tych ludzi zostało aresztowanych i osadzonych nawet na karę śmierci. W organach Milicji byli żołnierze i oficerowie, którzy zostali skazani za akcję bandycką, dywersyjna i sabotażowa: byli wśród nich ludzie, należacy do PSL. My walczymy ze wszystkimi przejawami nadużyć, niezależnie od tego, do jakiej partii należy dany funkcjonariusz. Za nadużycia zostali skazani i członkowie PPR, pracujacy w bezpieczeństwie. Jesteśmy w tym zagadnieniu bezwzgledni i chcemy wytępić wszelka nieprawość (oklaski). Ale PSL podchodzi do tego zagadnienia z innej strony: pragnie ono likwidacji tego organu, który jest bardzo ostrym narzedziem w rękach demokracji w walce z reakcją. Narzędzia tego bronimy i bedziemy bronić (oklaski). Nieprawde jest, że aresztuje się bezprawnie członków PSL. Aresztuje sie członków PSL, jeżeli uprawiaja działalność antypaństwowa, działalność zbrodniczą. Mamy dowody na to, że do band terrorystycznych należa ludzie, majacy legitymacie PSL. Poszczególne ogniwa PSL weszły na niebezpieczną drogę. Ostrzegamy ich publicznie — mówi dalej tow. Gomułka — że w stosunku do ludzi uprawiajacych działalność nielegalna bedziemy stosowali kary niezależnie od woli PSL (oklaski).

Mówca polemizuje dalej z zarzutem Bevina, że Polska jest państwem policyjnym. Jest to zarzut niesłuszny, krzywdzacy i kategorycznie go odpieramy. Anglicy na stosunki w Indiach patrza przez różowe okulary, chociaż tylko 2 proc. ludności ma prawo głosu, uznając to za zgodne z zasadami demokracji (głos na sali: „angielskiej"). Na nasza demokracie spoglądają przez czarne okulary. Mamy jednak prawo żądać od naszych przyjaciół za granica, aby patrzyli na nasze stosunki przez czyste okulary. Będziemy stale ulepszać nasz aparat, który działa już coraz sprawniej. Wzmocnimy go i udoskonalimy przy pomocy zwłaszcza obu naszych partii, wzmocnimy go przede wszystkim przez zorganizowanie rezerwy Milicji (oklaski).

Idziemy do zwycięstwa

Przodująca siła polityczna jest u nas ruch robotniczy. Wielką naszą zdobycza jest jednolity front klasy robotniczej. Nic dla nas nie będzie straszne, jeśli klasa robotnicza wystąpi jednolicie (oklaski). Jedność klasy robotniczej jest gwarancją sojuszu robotniczo - chłopskiego, gwarancja mocnego bloku demokratycznego czterech stronnictw. Klasa robotnicza, która zawsze w historii przodowała świadomościa i ofiarnością, zjednoczona obecnie w szeregach jednolitego frontu, pójdzie śmiało po ciężkiej i trudnej drodze do zwycięstwa. Mówca kończy apelem do klasy robotniczej Warszawy, aby nadal tak, jak dotychczas, była awangarda Polski Ludowej.

Krwawiąca Hiszpania

W wyniku gigantycznych zmagań robotników całego świata runął faszyzm, pogromca wolności narodów i niepodległości szeregu krajów Europy. Zwycięski oręż proletariatu świata, braterstwo krwi pracujących wszystkich ras i narodowości położyło fundament pod pokój powszechny i wolność, sprawiedliwość i prawo. Krwawa lekcja historii, miliony istnień ludzkich, zwały trupów bohaterskich bojowników o prawo do życia mas ludowych całego świata i międzynarodowa solidarność robotnicza zmiotły z powierzchni życia twórców i wykonawców barbarzyńskiej teorii mordu, grabieży, gwałtu sumienia i poniewierania godności ludzkiej.

Czy może w obecnej chwili, nieledwie w parę miesięcy po odniesionym zwycięstwie nad wrogiem całej cywilizowanej ludzkości, publicysta socjalistyczny pisać spokojnie o krwawiącej Hiszpanii? Czy można bez głębokiego bólu i goryczy, bez uczucia zgrozy i nienawiści notować fakty publicznych mordów, dokonywanych w Hiszpanii na działaczach socjalistycznych i republikańskich, na ludziach, dla których zwycięstwo postępu nad ciemnotą było wyśnionym momentem do zdobycia wolności we własnym kraju dotąd rządzonym przez krwawego ambasadora Hitlera i Mussoliniego?

Czy naród hiszpański, który pierwszy padł ofiarą zbrodni faszystowskiej, naród, na którego żywotnym organiźmie faszyzm wypróbowywał przed rozpoczęciem światowej masakry sprawność swojej broni i chyżość samolotów, czy ten naród, który pierwszy stał się ofiarą zmowy międzynarodówki karteli, trustów i bankierów — nie zasłużył na wolność i dotąd mimo zwycięstwa sprawy, za którą synowie jego masowo ginęli, ma w dalszym ciągu ginąć za wierność i niezłomność republikańskim przekonaniom?

Ufny w bezkarność zbrodniarz, sprawujący rządy na półwyspie Iberyjskim, uosobienie krwawego tyrana, dyktator liczący w wyrafinowany sposób na brak jednomyślności w obozie zwycięzców, wydaje wyroki śmierci na tych, którzy chcą i mają prawo domagać się praktycznego rozciągnięcia zwycięstwa nad faszyzmem, także na swój naród. W tej samej chwili, kiedy główni winowajcy istnienia i rządzenia Franco w Hiszpanii odpowiadają przed sądem narodów za swoje zbrodnie, oczekując sprawiedliwego wyroku, do uszu sędziów w Norymberdze dochodzi skrzyp szubienic ustawianych w Madrycie, szubienic, na których giną najlepsi synowie republikańskiej, ludowej Hiszpanii.

A robotnik polski, zaciskający pięści i dający wyraz swemu głębokiemu wzburzeniu, śledzi z niepokojem narady mocarstw sprzymierzonych, zastanawiających się nad formą i sposobem unicestwienia systemu krwawej dyktatury w Hiszpanii, nie mogąc znaleźć odpowiedzi na dręczące go pytanie: W IMIĘ CZEGO PRZELEWAŁ KREW NA WSZYSTKICH FRONTACH ŚWIATA?

W jakim celu na przekór dławiącej kraj polski dyktaturze przedzierał się przez granice, o głodzie i chłodzie, szczuty i goniony opuszczał własną Ojczyznę, aby na ziemi hiszpańskiej krwią swoją serdeczną zadokumentować braterstwo i międzynarodową solidarność, walczyć za wolność waszą i naszą? Czy po to walczyły międzynarodowe brygady robotnicze na ulicach płonącego Madrytu, aby dzisiaj po zwycięstwie demokracji najemnicy faszystowscy ferowali wyroki śmierci na ludzi postępu i szermierzy sprawiedliwości społecznej?

Robotnicy wszystkich krajów domagają się wycięcia, bezlitosnego usunięcia wrzodu trapiącego ludzkość, pokój i bezpieczeństwo. Proletariat polski domaga się wbicia ostatniego gwoździa do trumny faszyzmu międzynarodowego, REPUBLIKAŃSKA HISZPANIA musi być ukoronowaniem PEŁNEGO zwycięstwa demokracji świata i dowodem, że z tego zwycięstwa wyciągnięte zostały właściwe konsekwencje.

ARTUR KARACZEWSKI

Rewizyta Czechów w Warszawie

PRAGA (AFP) Massaryk, minister spraw zagranicznych, Nejedly, min. oświaty, Ripka, min. handlu oraz jeden z członków czeskiego rządu oddadzą wkrótce w Warszawie wizytę, którą złożyli rządowi czeskiemu czterej ministrowie polscy w celu omówienia zagadnienia granicy polsko-czeskiej i szeregu spraw kulturalnych. Przedtem jeszcze min. Ripka pojedzie do Moskwy w celu przeprowadzenia rozmów na tematy handlowe.

AMERYKA ROZUMIE

że musi interesować się sprawami międzynarodowymi aby zapobiedz nowej wojnie

(Eleonora Roosevelt o Organizacji Narodów Zjednoczonych)

Jedyną właściwą podstawą karta Narodów Zjednoczonych — Stopniowo rozsiewa się sceptyzm Udział Wielkiej Piątki dobrą wróżbą — Ameryka chciałoby objąć kierownictwo — Potrzeba utalentowanych fachowców — Odwaga i szczerość dowodem siły ONZ — Konieczność wspólnego języka

Londyński „Daily Telegraph" publikuje obecnie cały szereg artykułów Eleonory Roosevelt na temat Organizacji Nar. Zjedn. Poniżej zamieszczamy garść uwag, zaczerpniętych z tych artykułów, które cieszą się wielką poczytnością publiczności angielskiej.

Na wstępie autorka zaznacza, że, otrzymawszy zaproszenie na pierwsze zgromadzenie Org. Nar. Zjedn., przypuszczała, że podczas pierwszych tych posiedzeń, zorganizowany zostanie jedynie mechanizm Organizacji, oraz dokonany będzie wybór Sekretarza Generalnego, który niezawodnie będzie potrzebował trochę czasu do zaaklimatyzowania się w nowej siedzibie i nowych warunkach pracy. Tymczasem stało się inaczej. Oczywiście sprawy organizacyjne zostały załatwione, ale to, co osiągnięto ponadto świadczy o potędze i żywotności Organizacji.

UDZIAŁ AMERYKI W O. N. Z.

Pani Roosevelt uważa za rzecz najważniejszą, że Karta Narodów Zjednoczonych przetrwała okres, w którym stanowiła jedyny właściwie instrument Organizacji i wykazała w ten sposób, iż jest właściwą podstawą, na której można wznieść cały organizm nowej instytucji. Wiele osób, które wierzyło niegdyś w Ligę Narodów, a zwłaszcza tych, które w swoim czasie szczerze i całkowicie poświęciły się dla pracy dla tej organizacji, mającej zapewnić pokój światu, doznały gorzkiego rozczarowania — odnosi się z dużą dozą sceptycyzmu do Organizacji Narodów Zjednoczonych, lecz sceptycyzm ten rozwiewa się stopniowo, a w miarę rozwoju osiągnięć nowej organizacji, niewątpliwie zniknie całkowicie.

Eleonora Roosevelt uważa za dobrą wróżbę, że cała Wielka Piątka, która brała udział w wojnie i wygrała ją, zasiada w nowej organizacji, dążąc wspólnym wysiłkiem do stworzenia atmosfery, sprzyjającej obradom nad utrwaleniem pokoju światowego.

LEKCJA AMERYKI

W Ameryce wojna była zawsze niepopularna. Trzeba zważyć, że od czasów wojny domowej Stany Zjednoczone nie przeżywały wojny na swym terytorium, i muszą podczas wojny europejskiej wysyłać swych ludzi za Ocean, co powoduje, że dla cywilnej ludności wojna przedstawia się jako coś wrogiego, lecz dalekiego i mglistego. Gdy skończyła się pierwsza wojna światowa, i żołnierze powrócili do ojczyzny, ludność Ameryki, przebolawszy swe straty, starała się jak najprędzej zapomnieć, że wogóle była jakaś wojna.

Ale tym razem — pisze pani Roosevelt — sprawy przedstawiają się zgoła inaczej. Ludność amerykańska zrozumiała, że wzięcie udziału w wojnie nie zależy od woli i decyzji danego narodu i że Ameryka musi interesować się sprawami ogólnoświatowymi, a zwłaszcza dbać o rozwiązanie ich na drodze pokojowej, inaczej zupełnie niespodzianie i wbrew swej woli, może zostać wmieszana i wciągnięta w jakąś nową wojnę.

ROLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Ameryka jest jedynym z pięciu mocarstw, które dzięki swemu położeniu geograficznemu nie ucierpiało na skutek wojny i nie potrzebuje teraz troszczyć się o odbudowę swego kraju. Dlatego Ameryce przypada zadanie objęcia moralnego i intelektualnego kierownictwa, oraz tchnięcia wiary i odwagi w te narody, które mają obecnie do pokonania najpoważniejsze trudności, spowodowane dewastacją, tak pod względem materialnym, jak moralnym, jaką w krajach ich spowodowała wojna.

Oczywiście i Ameryka stanęła na skutek wojny wobec nowych, trudnych problemów, ale są one błahą igraszką w porównaniu z zagadnieniami, jakie dręczą dziś narody europejskie i azjatyckie.

Jeśli chodzi o pomoc materialną, jaką Stany Zjednoczone winny okazać tym narodom, to Ameryka bynajmniej nie ma zamiaru uchylać się od tych obowiązków, ale oczywiście nie może ona pomóc zupełnie radykalnie, gdyż dziury do załatania są zbyt wielkie, a pozatem zdewastowane państwa nie mogą zaciągać długów, których rozmiary pogrążyłyby na długie lata ich systemy ekonomiczne w rodzaj jakiejś pańszczyzny, czy niewolnictwa. Światowa sytuacja gospodarcza wymaga ingerencji utalentowanych fachowców, ale wszyscy obywatele wszystkich narodów powinni starać się do podniesienia ich z klęski, jaką ściągnęła na nie wojna i złączenia się w ten sposób węzłem szczerego zrozumienia i przyjaźni.

OSIĄGNIĘCIA PIERWSZEJ SESJI O. N. Z.

Za jedno z najpoważniejszych osiągnięć obrad londyńskich Eleonora Roosevelt uważa wybranie z pośród członków Zgromadzenia — mimo niesłychanie skomplikowanego systemu wyborów — 15 sędziów, z najrozmaitszych zakątków kuli ziemskiej — jako członków Trybunału Międzynarodowego. (Jednym z sędziów został reprezentant Polski, M. Winiarski).

Za dowód siły, gwarantującej solidność i długotrwałość nowej instytucji, p. Roosevelt poczytuje odwagę i szczerość, z jaką poruszane były na posiedzeniach londyńskich najdrażliwsze zagadnienia międzynarodowe. Pomimo, iż między przeciwnikami dochodziło niekiedy do dość ostrych utarczek słownych, każdy obserwator widział doskonale, iż bez względu na różnice przekonań, dyskutujący nie mieli nigdy zamiaru prowadzić debat inaczej, niż na poziomie dyskusji parlamentarnych. Nie wszystkie problemy, które zostały poruszone, zdołano już rozstrzygnąć definitywnie, ostateczne decyzje mają nastąpić później, ale Wielka Piątka wykazała zdecydowaną wolę dojścia do wspólnych układów i prowadzenia dalszej ścisłej współpracy w czasie pokoju, tak, jak podczas wojny.

Jeśli chodzi o ustalenie stałej siedziby Organizacji Nar. Zjedn. to Eleonora Roosevelt jest zdania, że nic nie mogło przyczynić się więcej da zwiększenia zapału i aktywności narodu amerykańskiego w sprawach, dotyczących Organizacji, jak ustanowienie jej siedziby na terenie Ameryki, a nie gdzieś daleko, za Oceanem. W ten sposób Organizacja stanie się popularna dla całej ludności amerykańskiej.

O WSPÓLNY JĘZYK MIĘDZYNARODOWY

Jeśli chodzi o pewne trudności organizacyjne, którym musi sprostać tego rodzaju organizacja, to na pierwsze miejsce wysuwają się trudności językowe. Pani Roosevelt ubolewa nad ogromną stratą czasu, spowodowaną tłumaczeniem każdego przemówienia i twierdzi, iż niekiedy całe posiedzenie przechodziło na przekładaniu na pięć języków jakiejś czczej, czysto grzecznościowej wymiany wyrazów sympatii, czy współczucia. Autorka zastanawia się, czy nie należałoby tłumaczyć tylko przemówień o znaczeniu istotnym ,a nie przekładać wszystkich tych, w których przedstawiciele różnych państw zwracają się raczej do swoich narodów, nie zaś do forum Zgromadzenia. Niewątpliwie oszczędziłoby to masę czasu, a posiedzenia Organizacji nie odniosłyby żadnej szkody.

Oczywiście nakładanie specjalnych łuchawek, przez które słyszy się przemówienie i odpowiedź tylko w jednym, żądanym języku, rozwiązuje do pewnego stopnia to zagadnienie i w dużej mierze oszczędza znużenia uczestnikom posiedzeń, ale nie ulega kwestii, że w niedalekiej już przyszłości będzie musiał być przyjęty wspólny język międzynarodowy, którego uczyć się będą wszystkie dzieci we wszystkich szkołach na całym świecie, jednocześnie ze swym językiem ojczystym.

Pani Roosevelt nie jest zwolenniczką esperanta, i proponuje urządzenie wielkiego głosowania, w którem każde państwo opowie się za językiem, jaki uważa za najodpowiedniejszy do ogólnego porozumienia światowego. Tłumaczenia, bowiem, nawet najdoskonalsze, nie mogą oddać wszystkich odcieni językowych, które mają ogromne znaczenie podczas tego rodzaju obrad jakie toczyły się ostatnio w Londynie. Jest sprawą niezmiernie ważną i posiadającą głębokie znaczenie dla zbratania wszystkich narodów, by wszyscy ludzie na świecie mogli porozumieć się jednym językiem.

Tłum. J. M.



Przygotowania polityczne

Dawno już nie zachodziłem do Baru Kawowego „Pod kołderką". Wybrawszy się więc wczoraj po południu na pół czarnej, stwierdziłem z satysfakcją, że nic się tam nie zmieniło.

Ob. Jakób Pierożek po dawnemu dwoił się i troił przy bufecie, goście zagryzali kawę śledzikiem i amerykańską sardynką, wesoło trącając się filiżankami.

— Co słychać? — spytałem.

— Stara bieda, Redaktorku! — odpowiedział Pierożek,okrągłym ruchem zacierając rączki. — Tyle tylko, że nadzieje trochę odżyli!

Jakby na potwierdzenie tych słów, z przyległego pokoju doleciały nas głosy pieśni:

„Sto lat, sto lat!..."

Były to głosy dziwnie znajome.

Któż to tam taki? — spytałem.

Lecz odpowiedź przyszła sama, bo oto drzwi uchyliły się i ukazała się w nich twarz Jana Kośmidrowicza.

— Kubuś, szczeniaku rajski! Podawaj duchem uzupełnienia! — wołał na cały głos. — A tam kogo ja widzę! Czy mnie to rodzone oko aby nie myli? Redaktor pogromca wolnej inicjatywy! Przybliżże się pan! Całe towarzystwo niemożebne frajde odczuwać będzie!..

W pokoiku, przy stole zastawionym rozmaitym szkliwem, rozpierał się na honorowym miejscu sam hrabia Starykoń - Kobylański, vulgo — Idzio Fortepianowicz, a obok niego całe grono działaczy w osobach Męczybuły, Tasaka, Rypki i Przemysława Szabrowicza. Nie brakowało i dwóch wymalowanych przedstawicielek wolnej, nieprzymuszonej miłości, z których jedna obejmowała rączką hrabiego, a druga plądrowała Męczybule po kieszeniach.

— No, teraz — turlajcie się siostry! — zwrócił się do nich Kośmidrowicz, wypychając je za drzwi. — Może to jeszcze za wcześnie tego tu oto obywatela Prasę względem naszych zamiarów politycznych uświadamiać. Ale część naszą tem jednem extra-dalekobieżnym okazaćby mu się należało!

Extra-dalekobieżny przy bliższym rozpoznaniu okazał się być większym stratosferycznym! Nie wypadało mi jednak okazywać małoduszności. Traciliśmy się!

— Sto lat, sto lat! — zaryczał znów Idzio Fortepianowicz.

— Bądź pan cicho! — przerwał mu poważnie ob. Jan. — Nie mam nic naprzeciwko tej pieśni narodowej, ale, sam pan wiesz, — z temi tekamy najpierw rozprawić nam się trzeba. Podobnież — względem tych prac naukowych, czyli — urzędowego programu! Moja już prawie gotowa: „O znaczeniu tej wolnej nieskrępowanej inicjatywy dla Ministerstwa Handlu tudzież Obrotu Walutamy..."

— Wiwat nasz przyszły minister handlu! — ryknął Starykoń-Fortepianowicz. — Skoro mnie panowie prosicie o głos, to tu pozwolę sobie przedłożyć wam mój głęboko przemyślany program. Oto tytuł: „Cieszmy się, bracia, nadzieją!" — czyli Memoriał o reformie rolnej, z uwzględnieniem praw Bożych, ludzkich, tudzież wywłaszczonego ziemiaństwa,, — pod hasłem: „Jeden tylko, jeden cud — z polską szlachtą polski lud!"

— Sto lat! Niech żyje nasz minister Reform Rolnych — z zapałem wzniósł kieliszek ob. Męczybuła. — A o wiele mojego ministerstwa się tyczy, ozyli Wypieku i Wolnego Obrotu Mąką, to...

— Nic z tego! — przerwał mu Kośmidrowicz. — Takiego ministerstwa póki ci się nie przewiduje! Ale ministerstwo oświaty jest jeszcze nie zatrudnione i wam patrzałoby się — jak ulał!

Męczybuła poczuł się niemożebnie obrażony.

— Co komu za korzyść z takiego ministerstwa! — zawołał. Grunt to Ministerstwo Wolnego Wypieku iChleba, z którego krzepa w narodzie rośnie tudzież ta większa forsa w kieszeni, bez której nie tylko minister, ale nawet i ten czeladnik piekarski słabosilnym się czuje!

— Ślicznieście to zaznaczyli! — zauważył Szabrowicz. — Do skonania powtarzać nie przestanę, że grunt to ta nasza święta forsuchna, koło której cały obrót wolności obywatelskiej się kręci, podobnież i ta większa nowoodzyskana inicjatywa!

— Niech żyje minister Ziem Nowoodzyskanych! — zawołało z zapałem towarzystwo.

— Co się tu wyprawia, panowie! — spytałem przerażony. — Szykujecie, widzę, zamach stanu? Nie chcę mieć z tym nic wspólnego!

— Żaden zamach! Żaden zamach! — uspokoił mnie Kośmidrowicz. — Zakładamy tylko nowe partie polityczne, żeby się nie spóźnić, jakby przyszło co do czego. Nowe demokratyczność budujemy! Za tem przykładem tego Mikołajczyka, którem lepszem od innych być nie ma prawa! Będzie to — Partia Demokratyczności Inicjatywnej, której brak od czuwa nasze towarzystwo na każdem kroku!

— A o mnie, toście widzę, świntuchy, do cna zapomnieli! — z urazą wtrącił Tasak, wyciągając z kieszeni swój program politycznego działania i odczytując tytuł: „Wolna inicjatywa rzeźnicza w miejskiem Ogrodzie Zoologicznem w Łodzi — mieście. Niemożebnie dużo wolnego mięsa w tem Ogrodzie się przechadza i bez procentowo obywateli obżera! Nie masz pan pojęcia o wyobrażeniu, ile taki lew, albo inna zoologiczna zwierzyna tego żarcia na raz wrąbać może! Chodziłem tam sam wczoraj na tego żywca się popatrzeć i własnoręcznie te dzikie byki tudzież woły oglądałem, które się podobnie do tej wódki „Żubrówki" nazywają. Pierwszorzędną krzyżową tudzież polędwicę z takowej sztuki sprzedawać można.

— Wiwat Minister Aprowizacji! — zaryczało towarzystwo, zachwycone programem.

Tylko ja, przerażony nie na żarty, dopiłem śpiesznie swój trzeci extra-dalekobieżny i wyleciałem na ulicę.

KIEŁ

Ludzie wolni nie lekają się terroru

Cały naród odpowiada za zbrodnie swoich przywódców

Wszyscy Niemcy muszą być usunięci z granic Polski

Na zachodnich ziemiach Polski, pierwsi odczuliśmy „dobrodziejstwa" traktatu, zawartego z Niemcami hitlerowskimi przez rząd sanacyjny. Pamiętamy wrzesień 39 r., pierwsze dni wojny, pamiętamy Bydgoszcz, tę krwawą rzeź uczynioną na bezbronnej ludności bydgoskiej przez morderców hitlerowskich (niestety przez obywateli polskich „volksdeutschów"), pamiętne krwawe dni na Pomorzu, Poznańskiem i Łódzkiem. Później dopiero nadchodziła regularna armia zbrodniarzy hitlerowskich i rozpoczęła się gehenna narodu polskiego. Nie było miasta, nie było wsi na Zachodzie, gdzie nie byłoby ofiar w bestialski sposób mordowanych Polaków.

Rozpoczęła się wysyłka do obozów, a po przez obozy wysiedlenia do t. zw. Generalnej Gubernii.

W tym to czasie, gdy bohaterska Warszawa stanęła w obronie polskiego honoru, porzucona przez sanacyjnych dygnitarzy, uciekających przez most Zaleszczycki do Rumunii, — na naszych Ziemiach Zachodnich rozsadzało się już plugastwo niemieckie i rzuciło nam w twarz hasło zawarte w świętej księdze narodu niemieckiego „Mein Kampf": „ausrotten" — wyplenić, wyniszczyć wymordować. Aby zmusić ludy słowiańskie do pracy dla narodu panów i aby je zastraszyć, rozpoczął Hitler pochód mordów i zbrodni. Po przez polskie krainy, a później przez Białoruś, Ukrainę, Kaukaz, aż po Stalingrad znaczył swą drogę pożogą i zniszczeniem.

A jednak Armia Czerwona, cały naród sowiecki powstrzymał zbrodniarza pod Stalingradem, pod Moskwą i Leningradem i skończyła się sławetna epopea dalszego niemieckiego pochodu. Staliśmy się świadkami odwrotu tych, dla których nazwa Hunnów jest zbyt jeszcze szlachetna, a którym się zdawało, że za zbrodnie odpowiadać nie będą.

Sprawiedliwość dziejowa wykonywała swój wyrok, strach padł na naród łotrów, który w panicznym strachu uciekał przed zwycięską Armią Czerwoną, pozostawiając cały swój dobytek na miejscu.

Rozpoczął się wielki akt zemsty: strach, tchórzostwo i panika ogarnęły cały naród niemiecki. Niechajby sobie wówczas przypomnieli, jak to naszych ojców, matki i dzieci wtłaczano do wagonów i w głodzie i chłodzie wysiedlano na wschód, aby na terenach zachodnich budować „niemieckość", a ludzi młodszych i inteligencję polską wysyłano do obozów i skazywano na śmierć za to, że utrzymywaliśmy naszą godność narodową.

Gdy wróciliśmy do naszych rodzinnych miast, znaleźliśmy ślady krwi naszych najbliższych pomordowanych braci i zaprzysięgliśmy raz na zawsze unicestwić źródło zła. Nie godzien jest nazwy narodu, ten naród, który nie znalazłby właściwego stosunku do zbrodni hitlerowskich.

Cały naród niemiecki odpowiada za zbrodnie Hitlera, albowiem naród, który przyjął biblię niemiecką „Mein Kampf" za swoją, już w roku 1926 wiedział do czego Hitler zmierzał, a jeśli dopuścił go do władzy i tolerował te zbrodnie w imię wyższości swej rasy, jeśli uczeni niemieccy, profesorowie i technicy dostosowywali naukę do bzdurstw Hitlera i budowali piece i fabryki śmierci, spalali miliony ofiar, o czym naród niemiecki nie mógł nie wiedzieć — to taki naród odpowiada za bestialstwa Hitlera.

Nie dawno czytaliśmy w prasie wiadomość mrożącą krew w żyłach. W Brasowie na Węgrzech odbył się wstrząsający pogrzeb ofiar przetopionych na mydło, pogrzeb jedyny w historii ludzkości. W trumnach przy udziale wielkich tłumów publiczności wieziono na cmentarz nie zwłoki, nawet nie kości, lecz — mydło, które wśród zwykłych ceremonii religijnych pochowano na wieczny spoczynek. A torebki damskie i siodła robione z ludzkiej skóry?

Kto z nas jest w stanie pojąć bieg myśli tych obłąkańców, którzy zdolni byli do takich zbrodni? Szalona teoria narodu „wyższej rasy" kosztowała życie milionów ludzi.

A rozkaz Himmlera, nakazujący zabijanie w Warszawie kobiet i dzieci, który brzmiał: „Wszystkich rozstrzelać, jeńców nie brać, Warszawa ma być zrównana z ziemią i stać się przykładem dla całej Europy"?

Czy po tym wszystkim Europa ma zapomnieć i milczeć. My Polacy milczeć nie będziemy. Niechaj za każdym Niemcem jak cień idzie widmo zbrodni. I nie dziesiątki albo setki zbrodniarzy gestapowskich powinno zasiąść na ławie oskarżonych, a przed trybunałem sprawiedliwości ludzkiej powinien stanąć cały naród niemiecki.

Tomasz Mann, Emil Ludwig i niewielu prześladowanych przez Hitlera antyfaszystów na emigracji po upadku Hitlera mieli odwagę rzucić narodowi niemieckiemu te słowa: „Musicie odpokutować za czyny Hitlera, wszyscy, cały naród niemiecki odpowiada za zbrodnie, wszyscy o jego zbrodniach wiedzieliście. Nie usprawiedliwiajcie się terrorem Gestapo. Ludzie wolni terroru się nie lękają. Ale wam było wygodnie żyć na nędzy i krwi i wierzyć w ten „Lebensraum" — przestrzeń życiową, którą obiecywał wam Hitler na cmentarzach Wschodniej Europy, groby i popioły miały użyźnić tę ziemię. Bijcie się Niemcy w piersi odpokutujcie za te zbrodnie, wykażcie skruchę. „Hitler i Himmler — powiada Tomasz Mann — byliby niczem, gdyby potęga i ślepa wierność narodu niemieckiego nie walczyły, do ostatka ze zbytecznym męstwem za tych zbrodniarzy".

Dziś Niemcy są militarnie rozgromione, nie pozwólmy im się odrodzić. Nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką łopocą polskie sztandary.

Dziś naszym hasłem stało się: Ani jednego Niemca w Polsce. Musimy usunąć wszystkich Niemców i tych „złych", którzy szpiegują w kraju i usiłują zza węgla niszczyć nasz dorobek i tych „dobrych", którzy siedzieli cicho, choć wiedzieli o obozach śmierci, o komorach gazowych, o fabrykach mydła. Wszyscy oni, wszyscy bez wyjątku są winni.

W bitwie pod Grunwaldem zdobyliśmy sztandary krzyżackie, które zaginęły. Trzeba te sztandary odtworzyć zgodnie z testamentem Jana Długosza: „Jeśli sztandary, zawieszone na Wawelu zniszczeją na skutek starości — odtwórzajcie je, aby wskazywały pokoleniom drogę walki i zwycięstwa nad krzyżackim plemieniem."

Jan Stefan Haneman

Otwarcie Centr. Inst. Przetaczania Krwi PCK

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie Centralnego Instytutu Przetaczania Krwi w Łodzi.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Tomczak w obecności przedstawicieli władz państwowych, komunalnych i Zarządu Gł. P.C.K. oraz gości zagranicznych — Amerykanów, Anglików, Holendrów i Francuzów.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie

W niedzielę, 3.III. o godz. 12, w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego ul. Narutowicza 68, III p. sala 61, prof. dr. Borys Łapicki wygłosi odczyt pt. „Złota wolność szlachecka a złota wolność demokratyczna". Wstęp dla kształcącej się młodzieży 2 zł. dla innych 5 zł.

Pierwsza Pralnia Spółdzielcza w Łodzi

W Łodzi uruchomiono w tych dniach pierwszą parową pralnię i farbiarnię spółdzielczą. Pralnia jest przygotowana do przerobienia tysiąca kg. bielizny dziennie. Instytucja ta ma za zadanie obsługiwanie wyłącznie członków. Dla zainteresowanych podajemy adres: Łódź, ul. Śródmiejska 22.

Fala strajków w Hiszpanii

Klasa robotnicza protestuje, sfery rządowe zaniepokojone

W połowie lutego rozpoczął się w Hiszpanii cały szereg strajków. Jest to pierwsza tego rodzaju fala podczas reżimu generała Franco, w którym strajki były niedopuszczalne.

Narazie nie można jeszcze stwierdzić, czy strajki te stanowią cześć jakiejś zorganizowanej akcji na podłożu politycznym, czy też wynikły poprostu na skutek uwieńczonego sukcesem strajku okupacyjnego, który niedawno miejsce w Maureca (pod Barceloną), gdzie pracownicy otrzymali pełne wynagrodzenie za wszystkie dni, podczas których nie przystąpili do pracy, co stanowi przypadek bez precedensu.

W niektórych wypadkach ingerowała policja hiszpańska, która nie dopuściła do wybuchu strajku, w innych jednakże robotnikom udało się porzucić pracę.

Władze cywilne narazie łagodnymi sposobami starają się nakłonić strajkujących, by powrócili do swych warsztatów. Narazie strajki nie mają przypuszczalnie podłoża politycznego, a zmierzają poprostu do poprawy bytu w związku ze wzrastającą stale drożyzną w Hiszpanii, ale grunt jest tak podminowany, iż władze obawiają się, by strajki nie stały się lontem zapalnym, który może spowodować jakieś poważniejsze wyładowanie.

Robotnicy jednej z największych hiszpańskich fabryk lokomotyw „Maquinista Terrestre" zażądali podwyżki płac i poprawy warunków pracy, przyczym odmówili prowadzenia pertraktacji za pośrednictwem syndykatów Falangi, oświadczając, iż pragną mówić tylko z zarządem fabryki.

Sfery rządowe hiszpańskie z niepokojem obserwują te nowe, niebywałe dotychczas objawy coraz śmielszych protestów klasy robotniczej, narazie jednakże wolą powstrzymać się od zastosowania surowszych środków.

Spotkanie Trumana z Churchillem

Dwaj mężowie stanu omówili sprawę pożyczki amerykańskiej dla Anglii i aktualne zagadnienia Europy

Prezydent Truman musiał zrezygnować z zamierzonej podróży na Florydę, gdzie miał zamiar odwiedzić Churchilla, a to z powodu licznych trudności, jakie nastręczają się w związku z wykoncypowaniem nowego systemu cen i płac w przemyśle amerykańskim. Natomiast Churchill przybył w połowie lutego do Waszyngtonu i złożył wizytę w Białym Domu prezydentowi i przedyskutował z nim sprawy, które miał zamiar poruszyć w swojej mowie, wygłoszonej następnie w miejscowości Fulton (Stan Missuri).

Churchill przybył do Waszyngtonu z Miami samolotem, spędził w stolicy Stanów tylko jedną noc, poczem — również drogą powietrzną — powrócił na Florydę.

W mowie swej Churchill poruszył m. in. również jeden z najdelikatniejszych problemów anglo-amerykańskich, a mianowicie sprawę pożyczki dla Anglii. Mowie przysłuchiwały się liczne rzesze słuchaczy, a samą jej zapowiedź wzbudziła szczególne zainteresowanie wśród opozycjonistów amerykańskich, którzy sprzeciwiają się stanowczo udzielenia pożyczki Wielkiej Brytanii. W Ameryce dają się słyszeć coraz liczniejsze skargi, że Anglicy przysyłaj;ą do Stanów popularne osobistości, które mają wywierać wpływ na politykę amerykańską oraz na debaty w sprawie pożyczki.

Pomimo wszystkich dręczących i trudnych do rozwiązania problemów, oraz skasowanego urlopu, prezydent Truman znajduje się obecnie — zgodnie z opinią prasy amerykańskiej — w doskonałej kondycji fizycznej i psychicznej. Dziennikarze przypuszczają, że to Churchill natchnął go nową energią i odwagą, której braku nie zdradził nigdy angielski mąż stanu.

Obydwaj dygnitarze rozstrząsali szczegółowo sprawy, związane z europejską sytuacją żywnościową którą Churchill widzi w dość czarnych barwach. Prezydent Truman oświadczył, iż jego gorącym pragnieniem, które będzie usiłował przeforsować, jest, by Stany Zejdnoczone uczyniły wszystko, co w ich mocy, by dopomóc zrujnowanym narodom eneropejskim.

Z działalności TUR-u

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR, ul. Piotrkowska 243 przyjmuje zapisy na lekcje chóru zorganizowanego na terenie Centralnego Robotniczego Domu Kultury — TUR.

Bliższe informacje w sekretariacie C. R. D. K. w godz. od 8—19-tej. Tel. 112-57.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi, ul Piotrkowska 243 podaje do wiadomości, że z dniem 1-go marca br. otwarta zostaje wypożyczalnia sztuk teatralnych.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR, ul. Piotrkowska 243 angażuje instruktorów teatralnych, tańca oraz śpiewu chóralnego.

Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji na piśmie przyjmuje kancelaria C. R. D. K. —Łódź, ul. Piotrkowska 243, w godzinach od 8—19-tej. Tel. 112-57.

Ognisko Metodyczne Pracy Świetlicowej

Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy wspólnie z Centralnym Robotniczym Domem Kultury — TUR uruchomił Ognisko Metodyczne Pracy Świetlicowej, jako formę stałego dokształcania kierowników świetlic.

Dokształcanie będzie polegało na omawianiu doświadczeń z pracy, omawianiu form pracy świetlicowej, praktycznym przepracowaniu wybranych zagadnień i hospitowaniu świetlic przykładowych.

Zebranie Ogniska odbywać się będą jeden raz w tygodniu i trwać będą po 2 godziny.

Kierownik świetlicy zamierzający korzystać z Ogniska podpisuje deklarację ze zobowiązaniem do systematycznego uczestniczenia w pracach świetlicowych.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Centralnego Robotniczego Domu Kultury — TUR, ul. Piotrkowska Nr 243.

Ze świata filmu

Moskiewska Wytwórnia Filmowa dla młodzieży „Sojuzdet-Film" ukończyła film „Piętnastoletni kapitan", według powieści Jules Verne'a. W roli młodocianego kapitana występuje 15-letni uczeń jednej ze szkół moskiewskich.

Znakomity kompozytor rosyjski Rimskij-Korsakow jest bohaterem nowego filmu amerykańskiego (barwnego) w typie filmów biograficznych.

Popularny Gary Cooper ukaże się w filmie „Głośna historia", reż. Hatwaya, następnie zaś w „Jeźdźcu Pustyni", gdzie grać będzie rolę Araba.

Flip i Flap ukończyli przed wyjazdem z Paryża film „Nadmorskie niespodzianki".

W Anglii zrealizowany jest film z życia Paganiniego z Steward Granger w roli głównej.

Bohaterem filmu amerykańskiego „Noc w raju" jest Ezop. W roli Ezopa wystąpi aktor turecki Turhan Bey.

Do najwybitniejszych filmów zagranicznych ostatnio wyprodukowanych, należy film szwajcarski „Ostatnia szansa", przedstawiający dzieje ucieczki oficerów alianckich z obozów koncentracyjnych w północnych Włoszech. W filmie grają wyłącznie amatorzy, m. in. oficerowie polscy.

Wytwórnia „Lenfilm" w Leningradzie ukończyła film pt. „Błękitny cichy samolot". Jest to film z życia lotników podczas blokady Leningradu.

W przygotowaniu są filmy radzieckie o odbudowie Leningradu, o odradzającej się Ukrainie i o życiu na Litwie.

Konflikt pogardy i stałości

w życiu i dziełach Teodora Dreisera

Dzieła Teodora Dreisera tłumaczone są na wszystkie języki europejskie i sława jego rozpowszechniała się szeroko po całym świecie. W drugim dziesiątku naszego stulecia utwory Dreisera uważane były za literaturę „bojową" i rodzaj biblii klas pracujących, i wraz z utworami Uptona Sinclair'a i Jacka Londona widniały przede wszystkim na półkach wszystkich bibliotek związków zawodowych i stowarzyszeń społecznych. Dreiser cieszył się ogromną poczytnością i szacunkiem swych czytelników. Uważany jest on za jednego z czołowych pisarzy amerykańskiego ruchu literackiego, zwalczającego romantyczny idealizm, który — rozprzestrzeniając się coraz więcej w literaturze Stanów Zjednoczonych — fałszował zupełnie amerykańską rzeczywistość.

Ten ruch literacki został zapoczątkowany przez Whitmana, który stał się jakby słupem granicznym na rozstajnych drogach amerykańskiego życia literackiego. W twórczości Whitmana romantyczna i pełna optymizmu miłość człowieka-towarzysza i człowieka-pioniera, zamienia się stopniowo w bunt przeciw poniżeniu wszystkich wartości, nie opartych na potędze pieniądza, oraz władzy, jaką daje bogactwo, a także obłudzie, z którą społeczeństwo amerykańskie podchodziło w owym czasie do tych spraw.

Ten światopogląd przejęła cała grupa odważnych i zdolnych pisarzy, z których nie wszyscy jednak znani są w Europie. Dzięki ich twórczości powieść amerykańska nabrała spoistości, kształtu i wyrazu W szeregach pisarzy realistów stanęli artyści tej miary, co Upton Sinclair, Dreiser, Sinclair Lewis, a następnie Dos Passos, Hemingway i Steinbeck. Wszyscy oni wypowiedzieli przede wszystkim wojnę poniżającemu kultowi pieniądza, przeżerającemu wszystkie sektory życia amerykańskiego, i w twórczości swej dążą do wykazania jego niemoralności i zgubnego wpływu, jakim zaraża on całe społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież amerykańską. Jednocześnie, potępiając surowo opieranie wszelkich wartości życia i człowieka na potędze pieniądza i zasadach kapitalizmu, pisarze ci starają się ukazać prawdziwą pełnię życia w jakimś innym wymiarze, w którym leży zadowolenie i szczęście człowieka.

Wyznaniem artystycznym tych autorów, między którymi Dreiser zajmuje czołowe miejsce — był początkowo naturalizm Flauberta, zgodnie z którym zadaniem autora jest dokładne i uczciwe przedstawienie faktów, pozornie nawet zupełnie odrębnych i niczem ze sobą niepowiązanych. Jednakże filozofia tej wiary okazała się wybitnie fatalistyczna. Korupcja otoczenia w naszym zmaterializowanym i zmechanizowanym świecie przeżera stopniowo i stale wszystkie istoty ludzkie, pochłaniając bez reszty ich siły żywotne i zmuszając je stopniowo do przyjęcia tego rodzaju systemu życiowego, iż stają się coraz mniej zdolne do darzenia bliźnich wrodzoną każdemu człowiekowi szlachetnością i altruizmem, które to cechy są podstawowym czynnikiem ładu społecznego na świecie. Fałsz, chciwość i zakłamanie łamią stopniowo zupełnie zdrową energię człowieka, w którym pozostaje jedynie brutalna pożądliwość i okrucieństwo i oto prawo pięści rządzi całą ludzkością. Oto wpływ jaki — zdaniem Dreisera — ustrój kapitalistyczny wywarł na ludzkość.

Czy poszczególna jednostka, nawet obdarzona genialnym talentem i darem oddziaływania na bliźnich mogłaby przeciwdziałać takiej masie zła? Zdaniem Dreisera, zadaniem każdego pisarza jest przede wszystkim ukazanie ludzkości jej bezlitośnie obnażonego, przerażającego oblicza. Kultura jednostki w tak skażonem społeczeństwie nie może mieć żadnego znaczenia, wszelka satyra zatonęłaby w tem bagnie, nowy zaś prąd pisarzy, skazany był z góry na zagładę przez te właśnie czynniki, które usiłował potępić.

Można więc było, poruszać tylko sprawy płci i miłości, która „szukała jakichś resztek żywotności i zdrowej radości życia w tym strupieszałym świecie materializmu", znienawidzonym przez Dreisera i dlatego on sam oraz inni współcześni mu pisarze o podobnym nastawieniu społecznym i moralnym, zwrócili się w swych dziełach ku zagadnieniom seksualnym.

Ale sam Dreiser był zbyt zdrowy moralnie, by przywiązywać do spraw płci jakąś fanatyczną wiarę, i szukać w nich drogi do odkupienia. Dla niego płeć jest tylko symptomem tego zakątka w duszy ludzkiej, który nie został jeszcze zupełnie skorumpowany. Zagadnienia te mogłyby — zdaniem Dreisera — w pewnej sprzyjającej atmosferze, wywrzeć poważny i dodatni wpływ na psychikę człowieka, ale w tym okresie twórczości autora, przyczyniały się tylko do jeszcze większego udręczenia i upodlenia ludzkości.

W „Świcie" Dreiser opisał szczegółowo i z przejmującym realizmem „kajdany trudnej wstrzemięźliwości", które spętały jego własną młodość. W „Siostrze Carrie" i „Janie Gerhard" Dreiser ukazuje niezdrowe i nieszczere zakłamanie społeczeństwa amerykańskiego, które usiłuje zlekceważyć te czynniki, uznając jedynie potęgę pieniądza i religii.

Styl Dreisera jest ciężki i dość powikłany. Sposób, w jaki pisarz buduje swe zdania w posępne, męczące okresy — staje się stopniowo odzwierciadleniem jego wizerunku świata, którego nienawidzi, którym pogardza i który z bezwzględnością, graniczącą nieraz z wulgarnością, zdecydowany jest odsłonić bezlitośnie przed czytelnikiem.

Punkt kulminacyjny swej twórczości osiąga Dreiser w „Tragedii Amerykańskiej", powieści, w której autor przedstawia nam tragedię zdemoralizowanej i skorumpowanej marzeniem o potędze bogactwa duszy młodzieńca amerykańskiego. Młodziutki bohater daje się porwać promiennej, szczerej miłości, lecz niemal natychmiast wikła się w nieuniknioną w warunkach społecznych w jakich żyje, zbrodnię, i ściąga na siebie nieubłaganą nienawiść i potępienie społeczeństwa, które pragnie zagłuszyć i stłumić swoje poczucie odpowiedzalności i winy za te sprawy. Powieść ta uważana być może za potępienie nietylko społeczności amerykańskiej, lecz całej cywilizacji, zbudowanej na podstawach kapitalizmu i wyzysku.

Dreiser napisał „Tragedię Amerykańską" w r. 1925, w momencie gdy Ameryka była u szczytu dobrobytu. Było to jakby dzieło prorocze, autor przewidział jakby zbliżającą się katastrofę ekonomiczną, jaka wkrótce dotknęła Stany Zjednoczone i wszystkie jej zgubne skutki.

Dreiser był w Z. S. R. R. i spisał swe wrażenia z tej podróży. Społeczeństwo radzieckie zaprosiło go na stały pobyt do Rosji, ale Dreiser tkwił zakorzeniony zbyt głęboko w tym świecie, którego nienawidził i tu decyzji, leży jądro jego najgłębszej właśnie, w konflikcie pogardy i słabości, energii twórczej i chwiejności, tragedii osobistej.

„Radziecka Wystawa Teatralna"

w LONDYNIE

Angielskie przedsiębiorstwa teatralne powinny wzorować się na scenach radzieckich - twierdzi znany krytyk angielski

Przez cały luty w Londynie otwarta była Radziecka Wystawa Teatralna, która obudziła żywe zainteresowanie publiczności angielskiej. Wystawa ta — pierwsza w tym rodzaju — miała na celu wykazanie, jakie czynniki przyczyniają się do spopularyzowania teatru i podniesienia jego aktywności na terenie Z. S. R. R.

Jeden z najpoważniejszych krytyków angielskich, znany powieściopisarz J. B. Priestley stwierdza na łamach „Tribune", iż przedstawienia teatrów rosyjskich, wyposażonych we wszelkie rekwizyty i wystawiających pierwszorzędne sztuki, są na terenie Rosji tak popularne, jak przedstawienia kinematograficzne w państwach zachodnio-europejskich. Związki zawodowe i kolektywy wiejskie mają przeważnie swoje własne sceny i zespoły, przyczym Priestley twierdzi, że na scenach radzieckich wystawia się więcej lepiej granych sztuk Szekspira, Calderona, Moliera, Shawa, Strindberga i Hauptmana, niż na wszystkich pozostałych scenach europejskich razem wziętych.

„Nawet jeśli wziąć pod uwagę obszar Z. S. R. R. — podkreśla Priestley — jest to ogromne osiągnięcie i nasze skomercjalizowane przedsiębiorstwa teatralne powinny bezwzględnie wzorować się na scenach rosyjskich, jeśli chodzi o administrowanie teatrów, i układanie budżetów oraz repertuaru. Rosjanie — twierdzi krytyk angielski — umieli postawić swój teatr na honorowym miejscu i uczynić z niego popularną rozrywkę, opartą na głębokich i poważnych podstawach.

„Oczywiście, żadna sztuka — choćby najlepsza — nie zmieni ludzkości, ale dobra sztuka teatralna odzwierciadla życie i jego wszystkie problemy, podnieca wyobraźnię widza i skłania go do myślenia i zastanowienia się, pokazując mu rzeczywistość, taką, jaką one jest, lub jaką powinna być. A przecież nigdy jeszcze jasne wejrzenie na rzeczywistość oraz wgłąb siebie samych nie było bardziej potrzebne ludzkości, niż w dobie obecnej i dlatego można śmiało stwierdzić, iż postawienie teatru na odpowiednio wysokim poziomie jest dziś pilniejszą, niż kiedykolwiek konieczością".

Priestley wyraża nadzieję, iż „Radziecka Wystawa Teatralna" zainteresuje nie tylko publiczność, uczęszczającą do teatru, lecz przyczyni się również wydatnie do zwiększenia zainteresowania sprawami sceny najszerszych mas ludności angielskiej.

HENRI GIELB BRYLA

Byłem więźniem gen. Franco

Wiosna 1944 r. we Francji była chyba najcięższym okresem okupacji niemieckiej. Wojna nerwów zainicjowana przez Goebbelsa a podjęta przez aliantów doszła do zenitu. Klimat polityczny i moralny był nie do zniesienia. Ludzie obawiali się siebie nawzajem, podejrzewając jeden drugiego o współpracę z okupantem. Przyjaciel był niepewien przyjaciela. Wszędzie wieszano konfidentów lub agentów Gestapo.

W maju 1944 r. otrzymałem wraz z 12 towarzyszami rozkaz udania się do Hiszpanii, celem wspólnego organizowania pracy konspiracyjnej. Mając w kieszeni trochę gotówki i prowiantu obraliśmy drogę na Tulon. Wiedziałem o tym, że droga będzie ryzykowna i trudna, prowadząca przez najdziksze zakątki Pirenejów, przez niebosiężne skały i pokryte wiecznym śniegiem góry, przez szumiące wodospady.

Zostawiając miasto poza sobą — szliśmy, unikając każdej wsi, każdej fermy i każdego żywego stworzenia. Posuwaliśmy się tylko pod osłoną nocy, przez pola łąki i lasy, zmierzając wytrwale ku południowi. Po pierwszej nocy, nasz wygląd zmienił się nie do poznania. Twarze pokryły się grubą warstwą kurzu, ręce były do krwi podrapane gałęziami drzew. Po 7-iu dniach podróży byliśmy u kresu sił, pozbawieni żywności. Czekała nas daleka i uciążliwa droga, pełna niebezpieczeństw i wysiłków. Posuwaliśmy się w milczeniu na czworakach po zboczach gór, wdrapywaliśmy się na strome skały, przepływaliśmy wbrod rzeki— zawsze w kierunku południa...

Wreszcie pewnego dnia najwytrwalszy i najsilniejszy towarzysz odmówił dalszej drogi. Nawet nie można powiedzieć, że odmówił... po prostu przestał posuwać się, zaniemówił i nie odpowiadał na żadne pytania. Nie reagował nawet na nasze groźby i szturchańce. Leżał cichy, czarny i obojętny — bez ruchu. Ciężka chwila decyzji — krótkie wahanie—nas jedenastu, on jeden, w odległości 100 kroków stała nawpół zawalona chatka pasterza. Przenieśliśmy go tam i zostawiliśmy samego wśród ciszy gór i ruin. 2-ch następnych odpadło w ten sposób o kilkadziesiąt kilometrów dalej... Potem dalsi...

Nasza mocno uszczuplona grupa posuwała się wciąż naprzód. Jedynym naszym pożywieniem był biały śnieg. Byliśmy na dużej wysokości, otaczały nas mgły, wilgoć i ciemność. Płuca pracowały z wysiłkiem. Nasze milczenie spotęgowało się od czasu, gdy mgła ograniczyła nasze pole widzenia na odległość pół metra. Byliśmy przygotowani do ewentualnej walki z bronią w ręku — czekaliśmy, aż mgła ustąpi... Powoli na wschodzie ukazało się słońce, oświetlając olbrzymie skały przed nami. Ruszyliśmy naprzód stąpając bezszelestnie. Nareszcie granica; tuż obok baraki niemieckiej straży. Na dole widniała Andorra...

Teraz pozostał do zdobycia ostatni etap, wąski pas, pokryty śniegiem, śliski i zdradliwy. Mieliśmy ruszyć o zachodzie słońca, w chwili zapadania ciemności, tak, aby nie zdradzić się przed patrolem niemieckim — ale i niezbyt późno, ażeby nie ześlizgnąć się i nie trafić w przepaść.

Obraz, który ujrzeliśmy, był makabryczny. Wspinając się na sam szczyt spotykaliśmy tu i ówdzie ludzkie czaszki, ciała zjedzone przez ptaki i dzikie zwierzęta... Ale teraz, gdy przekroczyliśmy szczyt, posuwaliśmy się po drugiej jego stronie W dole straszny widok przedstawił się naszym oczom.

Biała, śnieżna przestrzeń była pokryta trupami. Ciała mężczyzn i kobiet... między nimi młoda, naga kobieta..wydawało się, że śni, niebieskie oczy miała utkwione w niebo. Żadnej wątpliwości, to były ciała ludzi, którzy przed nami odbywali tą samą co i my podróż z tym samym co i my pragnieniem walki na śmierć i życie z faszyzmem. Jeszcze jedno spojrzenie na nienawistny obóz niemiecki i rozpoczęliśmy naszą wędrówkę wdół, jeden za drugim w niedalekich odstępach, cicho, bez szmeru przylegając ciałem do śniegu, tak zwinnie, że ani jeden płatek nie zsunął się wdół, gdzie niechybnie trafiłby w gębę niemieckiego żołnierza i wydałby naszą obecność.

4 czerwca 1944 r. koło południa leżeliśmy w stodole angorskiej fermy, wyczerpani do ostatka, niezdolni nawet do przyjęcia posiłku.

Po pewnym czasie, kiedy z racji swojej działalności trafiłem do więzienia, oskarżony o wrogi stosunek do faszyzmu, jako „wróg Nowej Europy" i „pachołek Churchilla, Żydów i komunistów" — przekonałem się na własnej skórze o stosunkach panujących w więzieniach hiszpańskich. Trudno sobie wyobrazić warunki bardziej odrażające: kryminaliści i p olityczni, starzy i młodzi zmieszani w jeden desperujący a tragiczny tłum.

Więzienie w Siridze, jest to mały szary budynek, podobny do starego okrętu. Nazywaliśmy go „Okręt widmo". Więźniowie odziani w łachmany i cuchnące szmaty tworzyli jakiś makabryczno-fantastyczny tłum. Tu i ówdzie przeświecało pokryte krostami, wychudłe lub nabrzmiałe brudne ciało, dosłownie zjedzone przez pluskwy i pchły, których obfitość jest trudna do opisania. Było nas ok. 500 w wieku od 12—75 lat. Niektórzy odsiadywali 25-letnią karę więzienia. Niektórzy po wyroku od miesiąca co dzień i co noc czekali na śmierć. Były małe, skulone szkielety 12-letnich chłopców, starzy — o błędnych oczach i nieskoordynowanych ruchach, za słabi aby móc walczyć o pożywienie. W każdej celi mieszkało 8 więźniów. Za posłanie służyły brudne, podarte prześcieradła lub szczątki koców. Otrzymywaliśmy rano o 8 jedną czwartą litra czarnej lury i 120 gramów kwaśnego czarnego chleba, w południe i wieczorem jedną drugą litra zupy tak czarnej jak poranna kawa.

Trzebaby było pióra Dantego lub W. Hugo, ażeby plastycznie uświadomić sobie całą nędzę i poniżenie tych ludzkich cieni, dręczonych przez brud, głód, choroby infekcyjne i weneryczne i przez ostateczne poniżenie godności ludzkiej. Najsmutniejszym faktem była ogromna ilość nieletnich prawie dzieci w naszym więzieniu. Biedne, wychudłe istoty, pokryte łachmanami w wiecznej pogoni za jedzeniem. Śmierć szalała i kosiła szeregi małych nieszczęśliwców. Na sze słowa pociechy i sympatii przyjmowali obojętnie, jak zresztą wszystko co nie tyczyło jedzenia. Lipcowe słońce paliło niemiłosiernie, zaduch w celach i korytarzach nie do zniesienia. Jedynie miłe chwile w naszym życiu więziennym — to otrzymane wiadomości przemycanych ze świata. Z frontu dochodziły do nas wieści o ciosach zadanych przez aliantów militarnej potędze niemieckiej.

Pod wpływem tych wiadomości rozluźniła się dyscyplina więzienna. Strażnicy przez palce patrzyli na pewne uchybienia życia więźnia.

Dla Hiszpanów byliśmy jasnym promieniem, namacalnym dowodem innego, wolnego świata — który walczy, zwycięża i nowej lepszej ery — która wkrótce nadejdzie.

[illegible] J. B.

Dary amerykańskie pod kontrolą

w składnicy Wojewódzkiego Komitetu Op. Społecznej

Co interesuje najbardziej przeciętnego obywatela polskiego w ostatnich czasach? Zdaje się, że cztery rzeczy: polityka międzynarodowa, sprawa wyborów w Polsce, przydziały kartkowe oraz rozdawnictwo odzieży amerykańskiej, czyli tak zwanych popularnie darów UNRRA. Wszelkie nowinki z tych dziedzin pasjonują czytelnika gazet, dostarczając mu tematów do długich, a gorących dyskusji w gronie znajomych.

Nie mogąc służyć żadną sensacją co do trzech pierwszych kwestii, wybieram się do Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej, aby przekonać się naocznie, jak też odbywa się owo rozdawnictwo garderoby, ofiarowanej przez mieszkańców Ameryki mieszkańcom Polski.

Wchodząc do domu przy ul. Piotrkowskiej 38 spodziewałam się, że będę musiała pokonywać pewne trudności „kolejkowe", aby dostać się do środka, ale ku memu zdziwieniu ani w przedsionku, ani na schodach nie spotkałam nikogo. Dopiero na pierwszym piętrze, w magazynie zastałam zajętą jakimiś obliczeniami grupę mężczyzn.

— Pani po odbiór? — zwrócił się do mnie jeden z nich. — Niestety, to dziś niemożliwe, bo rozdawnictwo jest wstrzymane do poniedziałku. Właśnie mamy u siebie komisję z Urzędu Wojewódzkiego, która przeprowadza remanent.

Ano, tym lepiej. Dowiem się „na gorąco" jak to jest, gdy zjawia się taka komisja. Tyle się przecież słyszy o różnych nadużyciach. Wyłaniają się z pamięci zasłyszane w tramwajach i sklepikach rozmówki:

— Wiadomo, moja pani, przecież wszystko tylko dla siebie i swoich biorą. Albo to ich kto skontroluje? Leżą te ciuchy na kupie i nawet nikt nie sprawdzi ile czego jest.

A PRZECIEŻ SPRAWDZAJĄ...

Przedstawiłam się więc i proszę, aby mi pozwolono przyjrzeć się pracy komisji.

— Bardzo chętnie. Prosimy do stołu. Właściwie robota nasza jest już ukończona.

— I jaki wynik?

— Wszystko w jak najlepszym porządku, księgi, magazyn... Mamy pełne uznanie zarówno dla kierownictwa w osobach ob. ob. Zielińskiej i Barczyńskiego, jak dla magazynierów i całego, złożonego z 18 osób, personelu. Czy chce pani może zapoznać się z cyframi?

Oczywiście, chcę, bo choć na buchalterii nie znam się, to przecież interesujące jest dowiedzieć się ile czego zostało wydane.

Magazyn WKOS-u czynny jest od pierwszego grudnia ub. r. W ciągu tych czterech miesięcy nadeszło do niego 866 bel odzieżowych, 510 bel butów (przeciętnie zawierających 22—25 par obuwia), 336 bel kołder, 11 bel koców. Z tego wydano dotychczas rzeczy na 6.783 asygnaty. W chwili obecnej magazyn dysponuje w dziale męskim 6.898 sztukami garderoby, w damskim — 9.728, w dziecinnym 11.442 i w różnym 44.982.

Niestety nie wszystkie rzeczy nadają się do natychmiastowego użytku. — Zwłaszcza jeśli chodzi o buty, to około 30 proc. jest w stanie godnym pożałowania — zdezelowane, nie od pary. Komitet Opieki Społecznej ma zamiar otworzyć w niedługim czasie pracownię szewcką, która te „nieużytki" będzie przerabiała i reperowała. Jeśli chodzi o ubrania, to pracownia krawiecka już jest i garderobę bardziej zniszczoną odsyła się tam do naprawy.

KAPRYSY

— Nam samym jest nieprzyjemnie — mówi kierownik magazynu — że nie możemy ludziom wydawać rzeczy ładnych i nowych. Takie jednakże do nas nie są nadsyłane. Nasz magazyn jest składnicą garderoby używanej i dlatego często musimy wysłuchiwać naprawdę niesłusznych i niesprawiedliwych zarzutów pod naszym adresem. Zdarza się nawet czasem, że jakiś bardziej zdenerwowany obywatel ciska z rozmachem garderobą lub obuwiem w kogoś z nas.

— Atak, — śmieje się stojący w pobliżu mężczyzna — ja sam niedawno dostałem od jakiejś paniusi butami w głowę. Miała asygnatę na pantofle. Przyniosłem jej do wyboru kilka par. Nie były nowe, to prawda. Ale całe i zupełnie porządne. Ona jednak koniecznie chciała „oficerek" z cholewami. Nie wierzyła mi, że takich na składzie nie ma. Rzuciła więc we mnie tą parą, którą trzymała w ręku, i poszła sobie.

— Charakterystyczne jest — dodaje magazynier — że najbardziej przebierają i kaprysza ci, którzy najmniej potrzebują darów. Różne eleganckie damy w pelerynkach z lisów, w najmodniejszych korkowych pantofelkach. Człowiek, który naprawdę nie ma się w co ubrać rzadko narzeka i zagląda w zęby darowanemu koniowi. Jest rad, gdy otrzymuje coś ciepłego i całego, choć nie „wprost z igły".

MAGAZYNY

— Może przejdziemy teraz do magazynu — proponują mi moi informatorzy.

Więc idziemy. Magazyny są cztery. Jak zaznaczyłam już, dzielą się one na męski, damski, dziecinny i różny. Ten ostatni obejmuje koce, kołdry, firanki it.p.

Już od progu doznaję bardzo miłego rozczarowania. Wyobrażałam sobie że — tak jak to niegdyś widziałam gdzieindziej — dary amerykańskie leżą w bezładzie spiętrzonych stosach na podłodze. Tymczasem magazyny wypełnione są ciągnącymi się aż pod sufit czyściutkimi jasnymi półkami, a na tych półkach leżą starannie poskładane i oznaczone kartkami części garderoby.

— Oczywiście, podczas wydawania nie wygląda to tak idealnie, jednakże codzień popołudniu, po ukończeniu pracy natychmiast odkłada się wszystko na swoje miejsce.

Skolei przechodzimy do składu, gdzie w opieczętowanych worach, czyli t. zw. belach znajdują się rzeczy jeszcze nie posegregowane. Obok jest pokój „rozbijaczy", gdzie pod kontrolą komisji otwiera się te bele.

— Bywają przy tym momenty prawdziwie wzruszające — opowiada magazynier. — Zdarza się na przykład, że do kieszeni jakiegoś ubrania włożony jest list z serdecznymi słowami dla nieznanego odbiorcy, lub prośbą, aby napisał on do tego, kto mu te rzeczy wysyła. Często obserwuje się, że jakieś ubranie jest podniszczone, jednakże przed wysłaniem zostało starannie wyczyszczone i wycerowane. Przejawia się w tym nie tylko zmysł porządku, ale i dobra, ludzka życzliwość tego, kto je przedtem nosił — przypuszczalnie będąc sam człowiekiem niezamożnym. Ludzie bogatsi na ogół nie noszą tak długo garderoby, aby ją podrzeć.

Wychodzę ze składnicy, zaprasza na uprzejmie, abym przyszła jeszcze kiedyś przyjrzeć się pracy rozdawnictwa.

— Proszę jednakże napisać, że my tutaj wydajemy rzeczy nie na asygnaty dla poszczególnych mieszkańców Łodzi, lecz na takie, które zostały przyznane za pośrednictwem zrzeszeń i związków dla całego województwa. W przeciwnym razie mielibyśmy kłopot z tłumaczeniem każdemu zosobna, że trafił pod niewłaściwym adresem.

Obiecuję o tym nie zapomnieć.

T-ska

Ze Sportu

Jeszcze o nieszczęśliwej hali

W przyszłym tygodniu przyjechać ma do Łodzi specjalny delegat Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, celem rozejrzenia się w sprawie Hali Sportowej.

Szczerze mówiąc, nie bardzo wierzymy w pozytywny rezultat tej wizyty. Następuje ona zbyt późno, by uratować jedyny właściwy obiekt t. j. Halę w Parku Poniatowskiego, która tymczasem została zdewastowana, co w języku potocznym nazywa się, przerobiona na cele produkcji filmowej.

Jeśli ważymy się przeróbki te nazwać dewastacją to dla tej przyczyny, że doskonałe urządzenia, przeznaczone dla celów wychowania fizycznego, zniszczono i na cel ten wyłożono grube pieniądze. Tak samo nazwalibyśmy dewastacją, gdyby np. ktoś wpadł na niefortunny pomysł przerobienia warszawskiego Teatru Polskiego na Halę Sportową.

Źle stało się naturalnie, że koła sportowe Łodzi nie podniosły w porę odpowiedniego larum, mimo, że wiele o tym mówiono, W rezultacie wszystko skończyło się na gadaniu, a hala przemieniała się w atelier którego działalności do tej pory jakoś nikt w Polsce nie dostrzegł.

Ostatnio rozeszły się pogłoski, że „Film Polski" zdecydowany jest zrekompensować stratę, jaką poniósł sport polski z powodu zabrania Hali. Wymieniano sumy, które, powiedzmy otwarcie, brzmią jak kpiny. Ciekawi jesteśmy bowiem co da się osiągnąć za 17 milionów, które podobno film w ratach gotów jest spłacić na rzecz sportu.

Mamy nadzieję, że delegat przyjeżdżający z Warszawy, jako przedstawiciel najwyższej władzy powołanej do opieki nad polską kulturą fizyczną nie zadowoli się jedynie teoretycznymi obietnicami, lecz zażąda przedłożenia konkretnych i realnych propozycji, którеby w znacznej mierze rekompensowały stratę, jaką wyrządzono nieopatrznie polskiemu sportowi.

Koszykarki przyjeżdżają do Łodzi

W dniach 8, 9 i 10 bm. odbędzie się w Łodzi turniej w koszykówce kobiecej o mistrzostwo Polski.

Łódź reprezentowana będzie przez RKS TUR i Zjednoczonych, Warszawa przez Społem i AZS, piątym przeciwnikiem będzie poznańska Warta.

Szczegółowy program przedstawia się następująco: 8-go godz. 18-a TUR – Zjednoczone i AZS – Społem.

9-go godz. 10-ta TUR – Warta, AZS – Zjednoczone, godz. 18-a Społem Zjednoczone, AZS – Warta.

10-go godz. 10 TUR – Społem, Zjednoczone – Warta, godz. 18-a TUR – AZS, Warta – Społem.

Witamy szermierzy czeskich

W dniu dzisiejszym zjeżdżają do Łodzi szermierze czescy, którzy wczoraj występowali na planszy katowickiej. Będzie to po piłkarzach i koszykarzach trzeci skolei występ czechosłowackich sportowców na terenie naszego miasta. Gości z pięknej Pragi witamy szczerze w murach Łodzi, tej Łodzi, gdzie nie tak dawno jeszcze słowo polskie było zbrodnią i gdzie butnie panoszył się ciemięzca narodu polskiego i czechosłowackiego.

Dziś sytuacja się zmieniła. Dziś w Łodzi, która miała być ośrodkiem niemieckości na Wschodzie, panuje znów polskie słowo, a niedoszli „panowie świata" składają zeznania przed prokuratorem Rzeczypospolitej w Norymberdze.

Mecz z Czeskosłowackimi szermierzami będzie więc czymś więcej niż imprezą sportową. Będzie manifestacją przyjaźni łączącej dwa bratnie narody, to też nie wątpimy, że goście nasi czuć się będą dobrze wśród polskich towarzyszy sportowych.

DZISIEJSZY PROGRAM

Program dzisiejszy przewiduje rano w sali Milicjanta przy ul. Nawrot o godz. 10.30 mecz zapaśniczy Kraków – Łódź.

O godz. 15-tej w sali YMCA mecz szermierczy ZZK – KS Riegel Praha.

O godz. 10.30 mistrzostwa Łodzi w tenisie stołowym w Elektrowni i Centr. Szkole Of. P. W.

ANGIELSCY BOKSERZY NA WIDOKU

Wczoraj rozeszła się po Łodzi sensacyjna wiadomość, że do miasta naszego przybyć mają bokserzy Armii Brytyjskiej, by stoczyć walkę z t. zw. Polską Środkową, w skład której weszliby bokserzy Łodzi, Poznania i zapewne Warszawy. Mecz, co do którego prowadzi pertraktacje okręg morski, odbyły się 17 marca

O początkach życia na ziemi

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi jest w tej szczęśliwej sytuacji, że w gronie swych prelegentów posiada czołowych profesorów Uniwersytetu Łódzkiego i dzięki temu wiedzę może udostępnić najszerszym masom robotniczym. Pierwszy taki odczyt na temat: „O początkach życia na ziemi" wygłosi profesor Zygmunt Szymanowski, prorektor Uniwersytetu Łódzkiego i prezes Wojewódzkiego Zarządu T.U.R-u w niedzielę, dnia 3 marca 1946 r., o godz. 12-tej w sali Centralnego Domu Kultury TUR, przy ul. Piotrkowskiej 243.

„CZTERY WIEKI FRASZKI POLSKIEJ"

Związek Zawodowy Literatów Polskich, Oddział w Łodzi zawiadamia, że w „Klubie Pickwicka", Traugutta 6 (wejście przez hotel) w dniu 5.III.46 r. we wtorek, o g. 19-tej odbędzie się wieczór artystyczny pt „Cztery Wieki Fraszki Polskiej". Recytują: I. Horecka i I Sikirycki.

Z Partii

Dzielnica PPS „Nowe Złotno" zawiadamia swych członków, że we wtorek dnia 5.III.1946 r. o godzinie 18 Komitet urządza „Pączek" dla członków w lokalu dzielnicy, przy ul. Lutomierskiej 10

Wstęp zł. 20.

Komitet.

WOLNE POSADY W SŁUŻBIE POCZTOWEJ

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi poszukuje umysłowych pracowników – mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat z wykształceniem szkoły średniej do służby pocztowej na terenie m. Łodzi.

Po bliższe informacje należy zgłaszać się do wymienionej Dyrekcji Sam. Oddział Osobowy, ul. Daszyńskiego (Przejazd) Nr 36, III piętro, w godz. 9–11.

Rejestracja volksdeutschów

Rozporządzenie prezydenta m. Łodzi z dnia 28 lutego 1946 r.

Na podstawie art. 108 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr 80, poz. 555, z 1936 r.) oraz po porozumieniu się z Naczelnikiem Urzędu Zatrudnienia w Łodzi zarządzam, co następuje:

§ 1.

Dla celów ewidencyjnych zostanie przeprowadzona na terenie m. Łodzi rejestracja osób wpisanych do jednej z grup niemieckiej listy narodowej (Deutsche Vilksliste), a które dotychczas nie zostały zrehabilitowane.

§ 2.

Rejestrację przeprowadzi Urząd Zatrudnienia w Łodzi, ul. Śródmiejska 16, pokój 19, 20, w okresie od dnia 4 marca do dnia 19-go marca 1946 r. w godzinach od 9-tej do 15-tej według następującego planu:

4 marca 1946 r. litery A, B, C,
5 marca 1946 r. litery D. E. F.
6 marca 1946 r. litery G. H. I.
7 marca 1946 r. litery J. K.
8 marca 1946 r. litery L. Ł. M.
9 marca 1946 r. litery N. O. P.
11 marca 1946 r. litery R. S.
12 marca 1946 r. litery T. U.
13 marca 1946 r. litery W. Z.
14 marca 1946 r. spóźnieni.
15 marca 1946 r. instytucje państwowe.
16 marca 1946 r. samorządowe, spółdz.
18 i 19 marca 1946 r. i inne zakłady pracy.

§ 3.

Rejestracja obejmuje osoby (płci obojga), które w dniu 1 stycznia 1946 r. ukończyły 15 lat z tym, że osoby w wieku od ukończonego 15 roku życia do ukończonego 60 roku obowiązane są zgłosić się do rejestracji osobiście, natomiast starcy powyżej lat 60 i osoby chore mogą być zarejestrowane przez swych krewnych i znajomych za okazaniem właściwych dokumentów, o których mowa niżej.

§ 4.

Osoby zgłaszające się do rejestracji winny przedstawić dokumenty stwierdzające tożsamość, miejsce zamieszkania oraz przynależność do jednej z grup niemieckiej listy narodowej.

§ 5.

Instytucje państwowe, samorządowe, spółdzielnie i inne zakłady pracy oraz osoby prywatne, zatrudniające volksdeutschów, przeprowadzą rejestrację we własnym zakresie według wzoru, ogłoszonego przez Urząd Zatrudnienia, oddzielnie volksdeutschów pozostających na wolnej stopie i oddzielnie zobozowanych.

Wykazy zatrudnianych volksdeutschów powinny być sporządzone w dwóch egzemplarzach, z których jeden będzie służył (po odnotowaniu), jako dowód zgłoszenia. Wykazy te należy doręczyć Urzędowi Zatrudnienia w ciągu ostatnich czterech dni okresu rejestracji.

Kierownicy, dyrektorzy, zarządcy instytucyi i zakładów pracy dopilnują pod osobistą odpowiedzialnością, by wszystkie osoby podlegające rejestracji zostały umieszczone w omawianych wykazach, jak również, by wykazy te były doręczone we właściwym czasie Urzędowi Zatrudnienia.

§ 6.

Osoby zatrudnione nie mają obowiązku osobistego zgłaszania się do rejestracji, lecz za pośrednictwem zakładów pracy na listach zbiorowych.

Za zatrudnionych należy uważać te osoby, które zostały przydzielone do pracy przed dniem 1.IX.1945 r. przez Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Okręgowej Radzie Związków Zawodowych w Łodzi, a po dniu 1.IX.1945 r. przez Urząd Zatrudnienia w Łodzi.

§ 7.

Osoby podlegające rejestracji, przybywające w przyszłości na teren m. Łodzi, winny poza innymi formalnościami zarejestrować się w Urzędzie Zatrudnienia w ciągu 24 godzin od czasu zameldowania się.

Ten sam obowiązek spoczywa na osobach zmieniających miejsce zamieszkania w obrębie miasta Łodzi.

§ 8.

Osoby podlegające rejestracji obowiązane są wykonywać pracę, do której skierowane zostały przez Urząd Zatrudnienia.

§ 9.

Winni naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia będą karani w drodze administracyjnej aresztem do dni 14 lub grzywną do 5.000 zł. albo obu tym karom łącznie.

Uchylający się od rejestracji względnie od obowiązku pracy mogą być również osadzeni w obozie pracy przymusowej.

§ 10.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Miasta:

(—) KAZIMIERZ MIJAL

3 III. w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp.	— tel. 252-72
Miejski Urząd Bezp.	— tel. 119-61
Pow. Urząd Bezp.	— tel. 130-01
Kom. Pow. MO.	—tel. 185-02
Pogot Ratunk. Miejskie	— tel. 101-44
Pogo. Ratunk Ubezp.	- tel. 134-15
Straż pożarna	— tel. 8
Biuro numerów	— tel. 199-00

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Kahanego (Limanowskiego 80).

RADIO

Na niedzielę, 3.III.1946 r.

6.57 Kraków. 8.00 W-wa. 10.00 Jak spędzić święto? 10.05 Czytajcie nowości - pog. Marka Zagajnego z cyklu: Co się dzieje w Łodzi. 10.15 Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej wg. Kolberga w ukł. i pod dyr. prof. Aleksandra Pędzimęża wyk. chór pryw. gimn. żeńsk. Janiny Czapczyńskiej. 10.45 Odcinek prozy „Marcin Kozera" - opow. Marii Dąbrowskiej. 11.00 Transmisja z życia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 Katowice. 13.30 Poznań. 13.40 W-wa. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.15 W-wa. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.05 Fragment z powieści „Zmowa Demiurgów" Kazimierza Truchanowskiego p. t. „Dziś nie ma świętych". 21.15 Koncert życzeń - część I. 22.00 Poznań. 22.15 W-wa. 23.35 Koncert życzeń - część II. 23.55 Program na jutro, zakończenie audycji i Hymn do godz. 24.00.

OGRÓD ZOOLOGICZNY ZDROWIE

(dojazd tramwajem 9) otwarty od 9 rano do zmierzchu.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27

Dziś o godz. 14 min. 30 przedstawienie popołudniowe komedii Beaumarchais WESELE FIGARA z Romanówną i Damięckim. Wieczorem i do czwartku włącznie ELEKTRA Giraudoux w reżyserii Edmunda Wiercińskiego. Rolę Żebraka gra od wtorku włącznie Aleksander Zelwerowicz, od środy Jacek Woszczerowicz.

TEATR POWSZECHNY TUR
Ul. 11 Listopada 21

Dziś o godz. 16 przedstawienie szkolne, wieczorem po raz ostatni ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM Dickensa, który stał się tak wielkim sukcesem artystycznym i kasowym Teatru Powszechnego Tur. Od poniedziałku do piątku włącznie przedstawienie szkolne, przedstawienia wieczorowe zawieszone. W sobotę najbliższą po raz pierwszy komedia Marcelego Pagnola MARIUSZ w reżyserii Aleksandra Zelwerowicza i z jego udziałem w popisowej roli Cezarego.

KAMERALNY TEATR DOMU ŻOŁNIERZA - Daszyńskiego 34

Dziś 2 przedstawienia komedii Gabrieli Zapolskiej pod tytułem „Ich czworo". Początek o godz. 16,15 i 19.15. Udział biorą: Mira Zimińska, Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski, Zdzisław Relski. Reżyseria: Erwin Axer. Kierownictwo artystyczne: Michał Melina. Kier. liter.: Paweł Hertz. Dekoracje: Atelier „Trójkąt". Bilety nabyć można w kasie teatru od godziny 10-ej.

„ZŁOTE SIDŁA"

Teatr „GONG" (Południowa 11) gra komedię pióra Tadeusza Chrzanowskiego „Złote Sidła". Wesoła i dowcipna komedia przyjmowana jest przez publiczność bardzo gorąco. Grają Ewa Karska, Krynicczanka, Karpińska, Lubowska, Bielenia, Bolkowski, Darski, Chrzanowski, Szwajcer i Oryński. Pocz. o godz. 19.15.

TEATR „SYRENA"
Ul. Traugutta 1

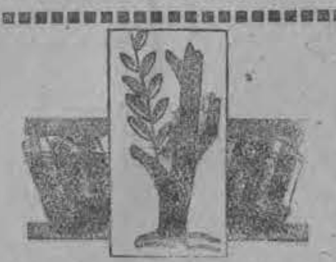
Dziś 2 przedstawienia wielkiego widowiska muzycznego Z. Gozdawy i W. Stępnia p. t. „TRZEJ MUSZKIETEROWIE" z udziałem całego zespołu, chóru i baletu. Pocz. przedstawienia o godz. 16 i 19.15

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 1 marca nowy program z LEONEM WYRWICZEM na czele
Codziennie 19.15 w niedzielę 16.15 i 19.15.

TEATR NA PIĘTERKU

Teatr na Pięterku, Studio Muzyczne (Traugutta 1) — daje dziś i codziennie montaż satyry politycznej, humoru i piosenki z udziałem Marii Chmurkowskiej, J. Pellegrini, W. Waltera i F. Żukowskiego na czele zespołu.



Wystawa Wydawnictw Powojennych

Park Sienkiewicza — Muzeum Przyrodnicze otwarte codziennie od 9—17

UWAGA! SPORTOWCY!

W niedziele, dnia 10 marca, o g. 9-ej w pierwszym terminie i o godz. 10-ej w drugim terminie odbędzie się walne zebranie członków R.T. Sport-Widzew w lokalu własnym przy ul. Rokicińskiej Nr 47.

Podziękowanie

Za wykonanie projektu gmachu Akademii Wrocławskiej składamy niniejszym Obywatelowi Dr. Inżynierowi Władysławowi Jagielskiemu, pracownikowi Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Wałbrzychu, serdeczne podziękowanie
O. T. T.

Repertuar kin łódzkich dn. 3. III - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„ZNACHOR"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„ZNACHOR"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„DNI SZCZĘŚCIA"
HEL ul. Legionów 2-4	„DNI SZCZĘŚCIA"
WISŁA ul. Przejazd 1	„HONOLULU"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„ROBIN HOOD"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„HALKA"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„WACUŚ"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„BIAŁY MURZYN"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„PRZEZ ŁZY DO SZCZĘŚCIA"
ROMA ul. Rzgowska 34	„PRZEZ ŁZY DO SZCZĘŚCIA"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„MANEWRY MIŁOSNE"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„PENSJONARKA"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„HONOLULU"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„JADZIA"
MUZA Ruda Pabianicka	„POJEDYNEK"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel" „Adria" „Bał tyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej

OGŁOSZENIA DROBNE

Rumunia-kraj obfitości

ma wiele kłopotów, ale jeszcze więcej jedzenia

(Korespondencja własna)

Na wstępie przyjemne rozczarowanie — Usłużni kelnerzy — Plaga czarnego rynku — Fałszywe funty — Ciężkie życie dla klasy pracującej — Wysiłki rządu — Bogactwo kraju podo.. wszystkiemu

Podróżny, który przybywa do Rumunii z Austrii lub Węgier, gdzie dzieci mrą z głodu, a sól stała się walutą obiegową, doznaje uczucia przyjemnego rozczarowania. Hotele w Bukareszcie, w których bez niezwykłych ceregieli (poprostu za łapówkę) można dostać pokój, są dobrze ogrzane, a restauracje doskonale zaopatrzone w żywność i trunki, co wydaje się zdumiewającym, w kraju, który zniósł 5 lat okupacji. Zdumiewającą jest także wielka ilość doskonale wyćwiczonej służby, która czeka tylko na skinienie każdego z gości w hotelach, czy restauracjach.

Pomimo, iż niewątpliwie każdy przeciętny Rumun odżywia się dziś i ubiera znacznie lepiej, niż przeciętny Anglik, Francuz czy Włoch, Rumuni uważają, iż żaden naród nie ucierpiał tyle podczas wojny, ile oni właśnie. Ale każdy, kto ma możność podróżowania obecnie po Europie i przyjrzenia się życiu ludności rozmaitych państw, musi dojść do wniosku, że właśnie Rumuni i Bułgarzy ucierpieli nierównie mniej, niż inni. Oczywiście Rumunia straciła 600.000 ludzi (400.000 w wojnie przeciwko Rosji i 200.000 walczących po stronie Aliantów po zamachu stanu króla Michała w r. 1944). W tym miejscu należy oddać Rumunii tę sprawiedliwość, iż w szeregu państw walczących po stronie aliantów stoi ona na czwartym miejscu pod względem poniesionych strat.

CHLEB, MIĘSO I JAJKA SĄ

Ale — ponieważ początkowo Rumunia było sojuszniczką niemiecką — państwo nie zostało zniszczone, ani rozgrabione i dziś jest niemal bogatsze, niż było przed wojną. Oczywiście daje się odczuwać brak niektórych produktów (jeśli chodzi o żywność to przede wszystkim cukru, kawy i herbaty), ale artykułów podstawowych: chleba, mięsa i jajek jest pod dostatkiem. Niestety rząd ru[illegible]ki nie jest jeszcze dość silny, [illegible] móc sobie poradzić definityw[illegible] z plagą czarnego rynku, na któ[illegible]ym ceny reguluje się według dzien[illegible]go kursu dolara.

FIGLE NIEMIECKICH FAŁSZERZY

Waluta rumuńska (leje) spada z dnia na dzień w sposób zastraszający, przyczem podstawą wszelkich kalkulacji jest dolar amerykański. Niemcy w swoim czasie zarzucili półwysep Bałkański fałszywymi banknotami 5-funtowymi, które ludność brała oczywiście za autentyczne funty angielskie i skrzętnie chowała, aż wreszcie nadszedł moment, gdy okazało się, iż są to jedynie bezwartościowe falsyfikaty. Od owej chwili zaufanie do funta angielskiego zostało kompletnie poderwane i wszelkie kalkulacje robi się dziś tylko na podstawie dolara. Zasadniczo funt angielski wart jest 5 dolarów, ale dochodzi do takich absurdów, że jeśli np. para pończoch kosztuje w Bukareczcie 3 dolary, to gdy ktoś chce kupić tę samą parę za walutę angielską, musi zapłacić 3 funty, czyli 15 dolarów.

Życie klas pracujących w Rumunii nie jest bynajmniej łatwe. Cóż z tego, że możnaby wszystko kupić, skoro nie ma się na to pieniędzy! Urzędnik, nauczyciel, subiekt sklepowy, czy robotnik, może wyżyć ze swej pensji miesięcznej najwyżej dwa dni. Toteż w Rumunii wraz z inflacją w sposób przerażający rozwija się łapownictwo przekupstwo. Jeśli chce się, by urzędnik na poczcie wysłał rzeczywiście depeszę, którą pragnie się nadać, trzeba wraz z blankietem wsunąć przez okienko banknot; portierowi w hotelu, starając się o pokój, trzeba dać łapówkę. To samo ma miejsce na każdym kroku. Jest to niesłychanie męczące, przykre i kosztowne. Ale są w Rumunii rzeczy jeszcze bardziej przykre i drastyczne. Rumun, który podczas okupacji współpracował z Niemcami, a teraz pragnie umknąć zagranicę, może otrzymać za bardzo wygórowaną sumę (oczywiście w dolarach) wizę i to właśnie od tych władz, które obarczone są przeprowadzeniem śledztwa w jego sprawie. Bezkarność kollaboracjonistów rumuńskich wywiera niezmiernie przykre wrażenie na wszystkich obserwatorach rzuca cień na cały naród.

WYSIŁKI RZĄDU

Rumunia posiada dziś rząd socjaldemokratyczny, który został zreorganizowany w czasie konferencji moskiewskiej w grudniu ub. r. Premierem jes dr. Groza. Rząd czyni rzetelne i ciężkie wysiłki, celem przyjścia z pomocą klasie robotniczej. Nie mogąc zapobiec inflacji, zmusza właścicieli fabryk i koncernów przemysłowych do rzeczywistego podniesienia płac robotniczych, a to przez dostarczanie robotnikom co tydzień przy wypłacie pewnych ilości artykułów żywnościowych i odzieżowych po cenach sztywnych. Jest to system niezmiernie skomplikowany i rząd dąży wszelkimi siłami do tego, by przedsiębiorcy mogli zaopatrzyć się w te towary również po cenach sztywnych, i by obmyślić przydziały w takich ilościach, aby robotnicy zużywali je istotnie na własne potrzeby, a nie sprzedawali znów na[illegible] ich na czarnym rynku, tworząc w ten sposób błędne koło, z którego niema wyjścia. Jest to oczywiście problem bardzo trudny do rozwiązania, ale rządowi udało się już osiągnąć pewne sukcesy, które niewątpliwie staną się z biegiem czasu coraz pełniejsze.

KRAINA MLEKIEM I MIODEM PŁYNĄCA

Rumunia jest krajem tak bogatym, że wszystkie te perypetie ekonomiczne przemykają nad nią nakształt jakiegoś niesprzyjającego wiatru, nie naruszając jednakże jej podstawowego bogactwa. Ekonomiści rumuńscy twierdzą, że po ustabilizowaniu waluty, sytuacja gospodarcza w kraju poprawi się znacznie prędzej, niż przypuszczają najśmielsi optymiści. I niewątpliwie jest to prawda. Aby się o tem przekonać wystarczy pojechać na wieś. Ziemia rumuńska jest wspaniała, czarna i tłusta, bydło rasowe i dobrze wypasione.

Korespondentom zagranicznym oczy błyszczą zazdrością i podziwem, gdy widzą, jak w dni targowe dostatnio odziani wieśniacy rumuńscy niosą wiozą do pobliskich miast swe produkty w takiej obfitości, o jakiej narody zachodnie mogą tylko marzyć od wielu lat. Gdy zważy się, że „o miedzę" leży wygłodniała Austria, zbiedzone Węgry, a z drugiej strony nieszczęśliwa, doszczętnie zrujnowana Grecja, można naprawdę nazwać Rumunię krainą mlekiem i miodem płynącą.

Józef Mirski

Poradnia muzyczna w Łodzi

Przy Ludowym Instytucie Muzycznym w Łodzi otwarta została „Poradnia Muzyczna", której zadaniem jest wyszukiwanie młodych obiecujących talentów, porady w sprawach samokształcenia muzycznego, wskazówki w sprawach obierania specjalności muzycznych i zawodów przez amatorów muzyki, oraz badanie uzdolnienia muzycznego.

Zadaniem poradni jest również udzielanie wskazówek repertuarowych i fachowych początkującym kierownikom zespołów wokalnych i instrumentalnych. Szczególną uwagę poświęca się zakresowi działalności pracowników muzycznych na terenie świetlic, którzy mogą zasięgnąć informacji w sprawach inscenizacji piosenek, muzycznej strony różnych akademii i imprez świetlicowych, jak też w sprawach metodycznych pracy świetlicowo - muzycznej.

Porady udziela się bezpłatnie w lokalu Ludowego Instytutu Muzycznego w Łodzi, przy Al. Kościuszki 70 w każdy poniedziałek od godz. 15-tej do godz. 19-tej.

Teatr Syrena

„Trzej muszkieterowie"-Gozdawy i Stępnia

Niektórzy ludzie bardzo lubią śmiać się z obecnego rządu, ustroju, z form organizacyjnych współczesnego życia. Wystarczy, aby takiemu powiedzieć — „demokracja", albo „rada zakładowa" — a on już ryczy ze śmiechu. Mnie osobiście nie wydaje się to takie wesołe, ale cóż — wolno im... Jeszcze bardziej martwi mnie, gdy widzę, że teatr z wielkim nakładem pracy wystawia rzecz, której głównym efektem jest dostarczenie tego rodzaju ludziom tego rodzaju rozrywki; ale cóż — także mu wolno... A już całkiem wyraźnie jestem niezadowolony, gdy „rehabilituje się" taką całość zapomocą wtrącenia tu i ówdzie odpowiedniej ilości morałów i haseł państwowotwórczych, nieprawdopodobnie płaskich i wodnistych — bo to nie jest przeciwwaga odpowiednia. Ale oczywiście i tego nie można nikomu zabronić.

To nie jest taka prosta sprawa i nie chciałbym, aby mnie ktoś posądzał, że ją upraszczam. Oczywiście, wolno śmiać się ze wszystkiego i to obiektom śmiechu nawet dobrze robi: popularyzuje, broni przed głupstwem napuszonej celebry, nie pozwala zakisnąć. Ale dobrze jest, gdy ten śmiech dokądś prowadzi, a źle, gdy kończy się na samym wyśmianiu. Bo śmiech jest naprawdę krytyką i wobec tego może być — jak każda krytyka — słuszny i niesłuszny, wartościowy albo błahy, twórczy albo płaski i bzdurowaty.

Wyobraźmy sobie, że ktoś jest przeciwnikiem reformy rolnej i tę swoją wrogość wobec niej deklaruje zapomocą żartu; doskonale, jeśli jego zarzuty będą sensowne, bo wtedy zwolennik tej reformy, a także ew. „bezstronny obserwator", może nauczyć się czegoś, zastanowić jeszcze raz nad jej pomysłem i wykonaniem; a źle, gdy ktoś kpi z niej, insynuując poprostu, że ona jest zgóry i zasadniczo głupstwem. I tak samo niedobrze, gdy dowcipkujemy na temat przeciwników reformy rolnej, zarzucając im głupotę i nic więcej; bo to jest płaskie, banalne, niecelowe i niewesołe.

Inna rzecz, że ludzie śmieją się naogół z takich żartów; w cyrku i na amerykańskich komedyjkach z oblewaniem się wodą śmieją się również; wiemy coprawda, że jest to jakiś gorszy, trywialniejszy, głupszy rodzaj komizmu, ale ta świadomość nie przeszkadza nam naogół na zabawie. Conajwyżej w chwilę później zrobi się trochę przykro słuchaczowi, który znajdzie w sobie niebezpieczną odwagę, aby zastanawiać się nad usłyszaną bzdurą.

Na ten trochę przydługi i jakgdyby abstrakcyjny wstęp pozwoliłem sobie dlatego, że chciałem ostrzej uchwycić zjawisko, które ostatnio jest bardzo charakterystyczne dla naszego życia społecznego. Być może, że to okupacja oduczyła nas w tak zastraszającym stopniu humoru; być może, że wówczas taki gorszy dowcip był rodzajem samoobrony narodowego organizmu przed zatruciem; ale dziś — w stosunku do własnego państwa, własnych instytucji, powinniśmy przecież pozwolić sobie na żart inny, mądry, krytyczny, uzdrawiający.

„Syrenie" poważnie grozi intoksykacja tym złym stylem dowcipu. Uwidacznią się to szczególnie wyraźnie w jej ostatnim programie. „Trzej Muszkieterowie" Gozdawy i Stępnia, to poprostu almanach humorystyczny. Widzowie są naogół zachwyceni; co pół minuty wybuchają siarczystym śmiechem. Bo też rzadko doprawdy spotkać można tak olbrzymie nagromadzenie dowcipów. I — co więcej — każdy dowcip jest wyzyskany (a czasem chciałoby się powiedzieć poprostu „wydojony") do granic możliwości. Na podstawie zwykłego prawdopodobieństwa można już sobie obliczyć, że w tak wielkiej masie przynajmniej kilkadziesiąt dowcipów musi być naprawdę zabawnych. Zgadza się, jest nawet kilka doskonałych.

Właściwie, aby tego rodzaju całość była dobra, potrzebna jest również pewna doza komizmu bardziej trywialnego, naiwnego, bezpośredniego; ale trzeba umieć znaleźć właściwą miarę, wiedzieć, ile czego domieszać, aby stop był szlachetny i miał dobry dźwięk. A tutaj jest pod tym względem poprostu fatalnie.

Skutkiem tego to coś, co przywykliśmy ostatnio nazywać naszą „rzeczywistością" (zważcie, że nie dodaję tu przydawki „nowa", a zatym mówię o rzeczywistości bezpartyjnej), ukazuje się nie w karykaturze, nie w „krzywym zwierciadle", ale poprostu w zwierciadle lichym, starym, połupanym, ze skazami, brudnym i pożółkłym. Czy zdarzyło się wam kiedy w jakimś lichym bajzelku (w rodzaju tego, który w „Trzech muszkieterach" taktownie symbolizuje nasz „dziki Zachód") widzieć swoją twarz w takim lustrze i odskoczyć z obrzydzeniem i zażenowaniem od obrazu swej własnej osoby? W krzywym zwierciadle dobrej satyry rysy nasze są wprawdzie przeinaczone, powykręcane, śmieszne, ale mają w sobie coś prawdziwego i pięknego.

Teatr „Syrena" wystawił „Trzech muszkieterów" z wielką pieczołowitością. Po raz drugi (po „Plecach" Jurandota) dostrzegało się w tym widowisku pracę reżysera (S. Perzanowska), oraz staranne przygotowanie ról przez aktorów (J. Gosławska, St. Górska, M. Bielicka, K. Pawłowski, W. Jankowski, E. Dziewoński, C. Skonieczny, R. Gierasieński i inni). Dekoracje i kostiumy Rybkowskiego są — jak zresztą zawsze dotychczas — dyskretne i gustowne.

Krótko mówiąc — byłoby to bardzo dobre, gdyby nie owo denerwujące uczucie smutku, które ogarnia człowieka już gdzieś około połowy pierwszej części.

EDWARD CSATÓ

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68 Administracja: Piotrkowska 70. Telefony redakcji 130-46 i 144-18, Administracji 222-22 i 256-37. Konto czekowe Bank Społem Nr 308.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz 12—13. Sekretarz Redakcji od 11—12-ej Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione.
Redaktor: Artur Karaczewski
Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

D—012075 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.